Nr. 54. Lwów — Niedziela dnia 6 Marca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłata należy niścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer lwowski we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numer z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i reklamy przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń. Wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.

Dziś: św. Kolety, Piotra. Jutro: św. Tomasza z A., Polikarpa.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 40. Zachód „ „ 5 m. 45.

Długość dnia godzin 11 minut 5. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

## Szczegóły raportu komisyi kolonizacyjnej.

Przed kilku dniami podaliśmy pobieżne sprawozdanie z ostatniego memoryału, który komisya kolonizacyjna przedstawiła sejmowi pruskiemu; dziś możemy przytoczyć z tego aktu jeszcze kilka ciekawych szczegółów. — Przez cały czas swego istnienia, t. j. od roku 1886-ego, komisya nabyła 228555 hektarów ziemi, płacąc średnio za hektar 767 marek. Cena ziemi w Poznańskiem w okresie działalności komisyi zależała wyłącznie od jej pochopności do kupna: czem ona więcej nabywała, tem drożej musiała płacić, a przez to sztucznie śrubowała wartość ziemskich posiadłości. W roku 1886-ym płaciła za hektar 570 marek i tyle on wówczas rzeczywiście był wart w całem państwie pruskiem; odtąd nigdzie w niem nie podrożał, owszem czasami bywał tańszy, ponieważ wskutek coraz trudniejszych warunków pracy na roli i z powodu zagranicznej konkurencyi mniejsze dawał dochody. Lecz w Poznańskiem ziemia natychmiast podrożała, bo komisya łapczywie ją nabywała. W roku 1887 musiała już płacić po 602 m. za hektar. Wówczas niemieccy ziemianie, których komisya zupełnie pomijała, podnieśli byli hałas, że ona ich rujnuje, a wzbogaca Polaków. Musiano więc nieco wstrzymać rozpęd akcyi kolonizacyjnej, aby przez to znowu zniżyć wartość ziemi. Podczas gdy w pierwszym roku swego istnienia komisya nabyła 11.859 h., w drugim 15.401, a w trzecim 10.126, w roku czwartym już się zadowoliła nabytkiem tylko 4.839 hektarów. Ta wstrzemięźliwość komisyi trwała lat ośm, a cena ziemi, odrazu podniesiona do sześciuset kilkudziesięciu marek za hektar, zwolna zaczęła spadać i w roku 1895-ym wróciła do swej normy, do 571 marki za hektar. Lecz w tym samym czasie niemieccy ziemianie nieznużenie się domagali od rządu, aby komisya kupowała także ich ziemię. Po długim oporze zgodził się na to kanclerz ks. Hohenlohe, lecz poczynił różne zastrzeżenia, które powstrzymywały podaż niemieckich folwarków, zawsze jednak cena ziemi natychmiast podskoczyła w 1896 na 650, a 1897 na 780 marek za hektar. W następnym roku usunięto wszystkie zastrzeżenia co do nabywania niemieckich folwarków i od tej chwili nabytki komisyi były z każdym rokiem coraz większe, a jednocześnie rosła cena ziemi. W roku 1899 komisya nabyła 18508 hektarów i płaciła po 824 marek; w r. 1900 ym kupiła 16575, płacąc po 814 m., w r. 1901 nabyła 17.019, a płaciła po 870 m., w 1902 kupiła 22.007 hr. po 900 mr. a w roku przeszłym 42.052 hr. po 1007 mr. Zatem od roku 1895-ego jedynie w skutek działalności komisyi podrożała ziemia prawie w dwójnasób. Nie można tedy się dziwić, że ludzie słabego charakteru wśród Polaków, goniący tylko za osobistym zyskiem chociaż ze szkodą narodową, zabiegali pokryjomo, a nawet jawnie o hańbiące ich szczęście sprzedania ziemi komisyi kolonizacyjnej. W roku przeszłym znalazło się 88-miu polskich właścicieli folwarków i 143 chłopów, którzy prosili komisyę, aby nabyła ich ziemię; gdyby uczyniono zadość ich błaganiom, ubyłoby nam ziemi w tym jednym roku 35.238 hektarów. Ale tak piękną cenę — po przeszło 1000 mr. za hektar — wolała komisya dawać niemieckim ziemianom i tylko dzięki temu, a na skutek wyjątkowej protekcyi kupiła ona od Polaków 3067 hektarów. Niemoralność, idąca z góry, zaraża wszystkich; doszło więc do tego, że aby sprzedać ojcowiznę wrogowi narodu, aby krajowi wyrządzić krzywdę, trzeba uzyskać protekcyę tego wroga!

Na wiadomość o tym fakcie wstrząsnęła się opinia publiczna w Poznańskiem. Krzyknięto jednym głosem: „Przekleństwo sprzedawczykom! Niech pieniądz, który za tę ziemię, zroszoną krwią i potem ojców naszych, do worka schowają, na marne się obróci! Niech stracą wszystko, co im najdroższe! Niech będą, jak morowa zaraza! Przekleństwo sprzedawczykom!“

A po tym strasznym krzyku oburzenia przyszedł żal i odezwał się jękiem pełnym boleści:

— Cóż jesteśmy warci? Gdzie nasza opinia publiczna?

Nie trzeba bluźnić przeciw narodowi nawet w największej rozpaczy. Niemniej my warci od innych. A gdzie opinia? Wszak to wiadomo, bo o tem wciąż się mówi, tylko, niestety, mało kto na to zważa. Nadmierne rozpolitykowanie się wszystkich warstw pożarło opinię. Bo my stale zapominamy, że co innego jest zajmować się polityką, a całkiem co innego politykomania. Każde społeczeństwo cywilizowane, dbające o sprawy publiczne, o ich dobro, musi zajmować się polityką; tylko narody, stojące na niskim stopniu rozwoju, nie troszczą się o sprawy publiczne i na ich bieg nie myślą wywierać wpływu. Czem wyżej stoi naród pod względem cywilizacyjnym, tem więcej w nim jednostek, które gorliwie studyują każdą rzecz ogólnego znaczenia i z tem większą powagą, nawet z namaszczeniem głos zabierają.

Ale to nie politykomania, którą niesłusznie się bierze za jedno z zajmowaniem się polityką. Politykomania — to nie jest dążność do poznania prawdy, nie wypływa ona z pragnienia ogólnego dobra, z chęci wyszukania trafnych dróg i odpowiednich do działania ludzi. Szczerość i uczciwość rozważnej myśli nie są jej przewodnikami. Politykomania — to wewnętrzna walka, namiętna, nie przebierająca w środkach, pełna nienawiści do ludzi, którzy sądzą inaczej, zbrojna w oszczerstwo, w błoto, w stryczek paszkwilu, w truciznę, wciskającą się nawet w stosunki prywatne. Ona rozłożyła starożytną Grecyę i Romę, rozkładała zawsze wszystkie narody, które następnie upadały; ona też toczy nasz organizm. Niepospolicie on zdrowy, skoro się dotychczas opiera tej truciznie! Zawsze jednak ona działa, osłabia społeczeństwo, bo odbiera mu spoistość i zdrową opinię. Zamiast narodu są nienawidzące się koterye, które wytwarzają własną moralność wyłącznie na swój użytek. Tylu jest czystych jak kryształ, a płonących wciąż na ofiarniku narodowym, niemniej jednak potępionych i oczernionych najohydniej za to jedynie, że mają własne zdanie, inne niż tłumu, że stało się rzeczą zwyczajną lekceważyć opinię, która po dawnemu zowie się publiczną, a jest właściwie stajenną. Tak nisko ona upadła w skutek rozpolitykowania się powszechnego, że Goncourt zawołał: „Człowiek, mający moralną wartość, dopóty tylko ją ma, dopóki trwa bez najmniejszej chwiejności w instynktowej pogardzie dla tak zwanej opinii publicznej“. Któż jednak jest skorszy do okazywania tej pogardy, jeżeli nie ci właśnie, którzy zawinili? Mają oni wygodną dla siebie pokrywkę w tem, że opinia publiczna rzuca się przecież na najlepszych.

Rozpolitykowanie się musi być usunięte, a wówczas powstanie zdrowa, prawa i silna opinia publiczna. Ona sprawi, że nie będziemy mieli sprzedawczyków i że nie trzeba będzie nikogo wyklinać. Sprzedawczyki — to kwiat na krzewie politykomanii.

## Z widowni wojny.

Ważna i w dodatku pewna wiadomość nadeszła wczoraj z Mandżuryi: przy kolei, która z Port-Arturu biegnie wzdłuż półwyspu Kwantuńskiego do portu Niuczwan, a potem dąży na północ przez Mukden do Charbinu, aby w nim się połączyć z koleją z Władywostoku, zakładają Rosyanie rozległy obóz oszańcowany. Wzdłuż linii kolejowej rozciągnie się on od stacyi Hajczan do stacyi Liaojan, czyli frontem swym zajmie przeszło 30 kilometrów, a będzie z przodu zasłonięty dość szeroką, choć płytką rzeką Liao-ho. Jak na siły wojenne, które Rosya dotąd posiada w Mandżuryi, tak długi front obozu oszańcowanego jest za wielki, ale ta niewygoda znacznie przez to się zmniejsza, że wzdłuż tego obozu, na jego tyłach, przebiega kolej, która w każdej chwili da możność zgromadzenia potrzebnej liczby wojska na zaatakowanym punkcie. Ten obóz może odegrać w wojnie rosyjsko-japońskiej taką samą, a może nawet jeszcze ważniejszą rolę, jaka przypadła Plewnie w ostatniej wojnie tureckiej. Jak Plewna od maja do września wstrzymywała pochód rosyjski za Bałkan, tak samo obóz Hajczan Liaojański może na długo zatrzymać posuwanie się wojsk japońskich na Charbin. Rzecz cała tylko w tem, czy dobra myśl założenia tego obozu będzie dobrze wykonana.

Łatwo na wzgórzach usypać szańce, łatwo groblą, osłoniętą jakąś lunetą, podnieść wodę w rzece tak wysoko, aby się rozlała, tworząc przed frontem obozu rodzaj jeziora; ale czy będzie dość dział do uzbrojenia fortów i czy się nie okaże później, że w magazynach obozu istniały wszelkie zapasy żywności, odzieży i amunicyi przeważnie tylko na papierze. Podobne wypadki zdarzają się w Rosyi bardzo często, jeżeli już nie powiemy, że zawsze. Najświeższy przykład takiego niedbalstwa mamy na Port Arturze. Jeszcze przed objęciem go przez Rosyan znajdowało się w nim 13 fortów, zbudowanych przez Chińczyków pod nadzorem pruskich instruktorów. Wszystkie one były wybornie uzbrojone i podczas objęcia tej twierdzy przez Rosyan ocenione przez taksatorów na 5 milionów rubli. Na ich rozszerzenie, oraz na pogłębienie portu wydali później Rosyanie 18 milionów rubli. Zdawało się przeto, że jest to morska twierdza ogromnie potężna i świetnie zaopatrzona. Rzeczywiście, w urzędowych wykazach podawano, że posiada ona 280 dział fortecznych i żywności na pół roku dla 300-tysięcznej załogi. Okazało się jednak zaraz na początku wojny, że port jest za płytki dla wielkich pancerników, że amunicyi za mało, i że z powodu zbyt szczupłych zapasów żywności nie można koncentrować armii rosyjskiej w Port-Arturze, lecz trzeba to uczynić daleko na północy, w Charbinie.

Jednak po pewnym czasie, a właśnie teraz, tę koncentracyę znowu znacznie zbliżono do Port-Arturu i zarazem do koreańskiej granicy. Rosyanie wysunęli się w ten sposób na spotkanie Japończyków: nie o 900 kilometrów, jak z Charbinu, ale o jakie 400 od granicy koreańskiej będą Japończyków czekali w swym oszańcowanym obozie Hajczan-Liaojan. Stało się to jedynie dlatego, że po przewiezieniu japońskiej jazdy na Koreę, konie tej jazdy były tak osłabione, iż użyć ich prawie nie można. Zawsze wiedziano, że jazda japońska siedzi na bardzo złych koniach; okazały się one jednak gorsze, niż przypuszczano. Armia bez jazdy jest ślepa, musi posuwać się powoli, omackiem, wtargnie więc do Mandżuryi znacznie później, niż obliczano — i oto dlatego Rosyanie mogli bez ryzyka przysunąć się do koreańskiej granicy o połowę odległości ustanowionej pierwotnie.

Oszańcowany obóz Hajczan-Liaojański jest rezerwą i podstawą dla Port-Arturu i zarazem dla oddziału jenerała Krestolińskiego, który mając pod sobą kilka batalionów wschodnio-syberyjskich strzelców i półtorej brygady ussuryjskich kozaków, wkroczył do Korei i zajął część jej od granicy do rzeki Tatong (po koreańsku Wilmting). Jego to właśnie żołnierze już się zetknęli z armią japońską pod miastem Pjon-jang, o czem doniosły wczorajsze telegramy. Można utrzymywać z całą stanowczością, że jenerał Krestoliński nie będzie szukał bitwy; byłoby to z jego strony ogromną nierozwagą i czynem zupełnie zbytecznym. On tworzy straż przednią; jego obowiązkiem dobrze rozpoznać rozkład i siły nieprzyjaciela, poznać jego taktykę, sposoby i sposobiki, słowem — jak mówią militarzyści — „wymacać nieprzyjaciela“. Będzie więc staczał utarczki, lecz zawsze się cofnie, nie da się nawet oszołomić zwycięstwem w jakiejś potyczce. Dopiero, gdy mając ciągle na karku Japończyków, cofnie się za graniczną rzekę Jalu i tam się połączy z dywizyą jenerała Liniewicza, mogą się rozpocząć nieco większe bitwy, ale zawsze tylko dla nużenia nieprzyjaciela, dla wstrzymywania jego pochodu ku obozowi Hajczan-Liaojańskiemu. Przy nim dopiero zamknięty będzie jeden ważny rozdział wojny, a może cała wojna.

## Korespondencye.

**Wiedeń** 4 marca.

*(Czy będzie obstrukcya czeska przeciw ustawie o rekrutach? — Powody osłabienia animuszu wojennego Bułgaryi i rewolucyjnych komitetów macedońskich. — Targi o nowy rozdział kontyngentu wódczanego.)*

(y.) Rada państwa zbiera się za cztery dni, dla klubu młodoczeskiego zbliża się tedy chwila rozstrzygająca, w której znajdzie się na rozstajnej drodze i będzie musiał zdecydować się: czy ma prowadzić obstrukcyę przeciw ustawie o rekrutach, czy też pozwolić na jej parlamentarne załatwienie. Kierownictwo klubu, jak się zdaje, do tej pory jeszcze nie wie, co począć. Niepodobna, żeby nie zdawało sobie sprawy z tego, iż ewentualna obstrukcya może pociągnąć za sobą bardzo poważne konsekwencye. Nie dla państwa oczywiście, bo ono ostatecznie rekruta musi otrzymać, a paragraf czternasty o wiele łatwiej da się zastosować do tej sprawy, nie powodującaj żadnego nowego trwałego obciążenia budżetu państwowego, aniżeli do tylu innych, do których już ze skutkiem go aplikowano, ale dla samych Czechów następstwa mogą być bardzo przykre, gdyż obstrukcya ich przeciw ustawie rekrutacyjnej zdyskredytowałaby ich w oczach Korony, a nie przybliżałaby ani o włos urzeczywistnienia czeskich postulatów, przeciwnie, oddaliłaby je znacznie skutkiem nieuchronnego zamknięcia sesyi parlamentarnej na dłuższy zapewne okres czasu. Tak mówi zdrowy rozum, z drugiej jednak strony szowinistyczna prasa czeska, a przedewszystkiem *Narodni Listy*, które stoją na tem stanowisku, że to one właściwie stworzyły partyę młodoczeską i dlatego mają prawo i dziś jeszcze nią komenderować, wywierają prawdziwy terroryzm na kierowników klubu młodoczeskiego i prą ich koniecznie do obstrukcyi.

Odzywają się jednak także, chociaż niebardzo liczne, ale za to rozumne głosy przestrogi, nawołujące do zaniechania wszelkiej awanturniczej polityki. Taki głos przestrogi podnosi np. dziennik *Morawska Orlice*, będący organem wiceprezesa izby poselskiej p. Zaczka. Całkiem otwarcie oświadcza p. Zaczek, że sprawę rekrutów bezwarunkowo należy wykluczyć z obstrukcyi. Zdaniem jego tylko wtedy może być obstrukcya potężnym i skutecznym środkiem walki, gdy rząd absolutnie nie może obejść się bez parlamentu, tymczasem w Austryi, jak uczy doświadczenie, wypadek taki nie zachodzi. Chwytając się obstrukcyi przeciw kontyngentowi rekrutów, nie miałby klub młodoczeski nawet tego usprawiedliwienia, że musiał tak postąpić, bo naród, tj. szerokie masy wyborców, życzą sobie tego. Właśnie w ostatnim czasie bowiem, gdy już zapowiedziano szumnie obstrukcyę klubu czeskiego przeciw ustawie o rekrutach, zaszedł wypadek, świadczący o tem, że nie ma zupełnej harmonii między ludnością Czech a kierownictwem klubu młodoczeskiego. Oto w okręgu Königgrätzkim odbył się przed kilku dniami wybór uzupełniający posła do Rady państwa i pomimo, że okręg ten uważał klub młodoczeski za całkiem pewny, kandydat młodoczeski przepadł, a wybrany został umiarkowany hr. Sternberg, człowiek nieumiejący wcale nawet mówić po czesku. Ten wybór, zdaniem organu p. Zaczka, świadczy aż nazbyt wymownie, że klub czeski nie przeprowadzi z pomyślnym rezultatem taktyki obstrukcyjnej, gdyż nie ma poparcia ludności.

Pogłoski o możliwości wybuchu wielkiego pożaru wojennego na Bałkanie, o mobilizacyi armii austryackiej itp., które jeszcze przed tygodniem tak bardzo niepokoiły giełdę i publiczność i były powodem gwałtownego spadku papierów, ucichły zupełnie. Powody, dla których kwestya bałkańska wzięła nagle tak niespodziewany obrót pokojowy, tłumaczy bardzo logicznie pewien dyplomata w artykule, zamieszczonym w *Wiener Allgem. Zeitung*. Oto pisze on w tej mierze co następuje: „Z początku obawiano się, że wojna wschodnio-azyatycka, która paraliżuje w znacznej mierze swobodę działania Rosyi, może zachęcić Bułgaryę, a zwłaszcza komitety macedońskie do czynnego wystąpienia przeciwko Turcyi wbrew woli Rosyi. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Źródła tego szukać należy w następującej okoliczności: Aczkolwiek Rosya w ubiegłym roku oświadczyła kategorycznie, że Bułgarya, w razie gdyby się zawikłała w wojnę z Turcyą, nie może w żadnym wypadku liczyć na pomoc ze strony Rosyi, to jednak w Sofii panowało powszechne przekonanie, że w krytycznej chwili Rosya pewnie nie pozostawiłaby Bułgaryi na pastwę losu. Liczono zwłaszcza na opinię publiczną w Rosyi i spodziewano się, że zmusi ona, podobnie jak w r. 1877, i tym razem cara, aby nawet wbrew własnej woli pośpieszył z pomocą uciśnionym braciom Słowianom. Teraz jednak, gdy swoboda działania Rosyi jest tak w znacznej mierze ograniczoną, teraz obawiają się, że i lud rosyjski jest zanadto zaabsorbowany wypadkami na dalekim Wschodzie. Tak więc Bułgarya, gdyby nawet poniosła klęskę w walce z Turkami, nie mogłaby liczyć na pewno na poparcie, albo raczej na ratunek ze strony Rosyi.

„Podobne informacye dały komitetom macedońskim, jak i rządowi bułgarskiemu stowarzyszenia panslawistyczne w Rosyi, między niemi zaś wpływowe słowiańskie Towarzystwo dobroczynności. Kierownicy tych związków panslawistycznych oświadczyli w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, że obecnie grunt w Rosyi nie jest podatny dla agitacyi Słowian bałkańskich, bo uwaga społeczeństwa rosyjskiego jest zupełnie zaabsorbowana wojną w Azyi wschodniej. Dano też komitetom do zrozumienia, że obecnie nie mogą liczyć nawet na żadną materyalną pomoc społeczeństwa rosyjskiego, czy to w postaci pieniężnych zasiłków, czy broni. Dlatego więc ci sami gorliwi poplecznicy polityki panslawistycznej dali kierownikom ruchu macedońskiego w Bułgaryi wyraźną wskazówkę, aby zachowali się spokojnie, bo inaczej sprawa bułgarska w Macedonii mogłaby ponieść niepowetowane szkody. Z tych faktów wnioskuję, że widoki wojny między Bułgaryą a Turcyą znacznie się zmniejszyły, ponieważ obecnie w Bułgaryi powszechną jest obawa, że nietylko rząd rosyjski, ale także rosyjskie społeczeństwo nie pośpieszyłyby z pomocą nawet w ostatecznym wypadku“.

W ministerstwie finansów rozpoczęły się już targi właścicieli gorzelń rolniczych z rządem w sprawie nowego indywidualnego rozdziału kontyngentu wódczanego, który wejść ma w życie od 1 września b. r. Dla przeprowadzenia rokowań w tej sprawie wybrali ziemianie komitet, do którego należą z Galicyi pp. Dawid Abrahamowicz, br. Czecz i dyrektor akademii dublańskiej p. Frommel, ze strony zaś rządu prowadzi pertraktacye szef sekcyi Bernatzky. Główną trudność stanowi, jak wiadomo, kwestya, skąd wziąć kontyngent dla tych gorzelń rolniczych, które powstały w ciągu ostatnich lat czterech, a których jest bardzo dużo, bo aż 161. Ziemianie stoją na tem stanowisku, że kontyngent dla nich znajdzie się przez odebranie fabrycznym rafineryom niesłusznie przez nie posiadanego kontyngentu, rząd zaś zajmuje stanowisko pośredniczące i oświadcza, że kontyngent owych rafineryj opiera się na kompromisie, zawartym przed czterema laty i że nietylko te rafinerye, ale także ziemianie muszą ponieść pewne ofiary na rzecz nowo powstałych gorzelń, a zatem trzeba odebrać bodaj cząstkę kontyngentu starym gorzelniom rolniczym, tudzież część kontyngentu gorzelniom fabrycznym. W sprawie tej postępują solidarnie posiadający gorzelnie rolnicze ziemianie z Czech, Morawy, Galicyi i Bukowiny i odbyli już kilka poufnych narad. Wspomniany komitet ma nietylko przeprowadzić z ministerstwem finansów rokowania o kontyngent, ale także zaproponować odpowiednie zmiany obowiązującej obecnie ustawy wódczanej, w tym zwłaszcza kierunku, aby zakładanie nowych gorzelń rolniczych było w przyszłości znacznie utrudnione. Porozumienia w sprawie obdzielenia owych 161 gorzelń, które powstały w ciągu ostatnich lat czterech, dotychczas jeszcze nie osiągnięto.

## Wojna rosyjsko-japońska.

**Paryż** 5 marca. Z Szangaju donoszą: Lądowanie wojsk japońskich w Czemulpo wstrzymano. Sądzą, że Japończycy wybrali port Czinampo do dalszego wysadzania wojsk na ląd koreański.

**Niuczwang** 5 marca. Bank rosyjsko-chiński przenosi biura swoje do Mukdenu. Kobiety i dzieci gotują się do wyjazdu. Przypuszczają, że flota japońska pojawi się tutaj za dni 14, skoro tylko wody będą wolne od lodów. Wobec niemożliwości obrony tutejszych wybrzeży Rosyanie gotują się do cofnięcia się wzdłuż linii kolejowej w głąb kraju. Słychać, że wobec trudności obrony całej kolei i Mukdenu do Portu Artura, Rosyanie cofną się do Chingczeng i do Liaojang. Rosyanie zdają się być na to przygotowani, że Port Artura będzie odcięty także od strony lędowej.

**Helsingfors** 5 marca. Senat finlandzki uchwalił milion rubli na cele wojenne. Car przesłał podziękowanie za tę uchwałę.

**Port Artura** 5 marca. Pewien znawca stosunków koreańskich pisze w *Nowym Kraju*, że chociaż obecnie Koreańczycy objawiają przychylność Japończykom, to jednak po pierwszej najmniejszej porażce Japończyków odżyje w nich dawna nienawiść do ciemiężców i do zdradliwego ich postępowania.

**Berlin** 5 marca. Pewien pułkownik, który jako korespondent *Berliner Tageblattu* wyjechał na teatr wojny, donosi, że, jego zdaniem, Japonia unikać będzie bitwy rozstrzygającej, a tylko ograniczy się do uporczywego bronienia tej części Korei, którą obecnie zajmuje. W ten sposób wojna może się przeciągnąć w nieskończoność, a Japonia ostatecznie zadowoli się jakim takim pokojem, nie mając nadziei zupełnego zwalczenia Rosyi. Autor sądzi, że planem Japonii jest zdobyć chociażby południową połowę Korei.

**Londyn** 5 marca. Z Seul donoszą, że daje się tam dotkliwie czuć brak żywności dla ludności cywilnej. Tamtejszy konsul japoński zrobił swemu rządowi propozycyę reaktywowania ruchu transportowego z Szangajem. Niebezpieczeństwo na morzu uważają za tak niewielkie, że w Londynie ubezpieczenie okrętów japońskich kosztuje obecnie tylko o $^3/_4$% więcej, niż w czasach normalnych.

**Petersburg** 5 marca. Z terenu wojny donoszą o ogromnych mrozach i śniegach, z powodu których wojsko strasznie cierpi. We Władywostoku wynosi temperatura średnia—19°, w Nikołajewie — 26°, a nad Bajkałem — 32°.

**Londyn** 5 marca. Miarą surowości japońskiej cenzury jest to, że od wczoraj ani jeden z korespondentów nie nadesłał słowa wiadomości o ruchach wojsk japońskich. Nie wiadomo absolutnie, gdzie znajduje się admirał Togo ze swoją eskadrą.

**Londyn** 5 marca. Z Pekinu nadchodzą nader niepokojące wiadomości. Straż ambasad musiano powiększyć; Europejczycy są bardzo zagrożeni. Chińczycy objawiają wszędzie wrogie usposobienie. Z każdym dniem rośnie niebezpieczeństwo, że Chiny wezmą udział w wojnie. W wielu chińskich miastach powstał już zupełnie jawny ruch przeciw Rosyi. Wszędzie żądają przyłączenia się do Japonii. Japonia ofiaruje Chinom w zamian za pomoc gwarancyę co do Mandżuryi.

* * *

O przeprawie wojsk rosyjskich przez jezioro Bajkalskie nadchodzą relacye dość sprzeczne ze sobą, tak że trudno wyrobić sobie dokładny obraz stosunków. Doniesienia prywatne przedstawiają rzecz w barwach bardzo ciemnych i nie rokują nic dobrego całemu temu transportowi wojsk, natomiast relacye urzędowe brzmią nader pomyślnie.

Otóż według wiadomości prywatnych, żołnierze dojeżdżają do jeziora Bajkalskiego w wagonach, przerobionych z wozów ciężarowych, a tak nabitych ludźmi, że się formalnie w nich duszą; ponieważ zaś droga ta trwa parę tygodni, więc z chwilą przybycia nad Bajkał żołnierze są złamani fizycznie, moralnie i znużeni do najwyższego stopnia. Wielu z nich choruje na influencę i na inne choroby, bądź takie, które przywieźli już ze sobą, bądź których nabawili się w drodze. Przybywszy w tak opłakanym stanie do ostatniej stacyi kolejowej po tej stronie jeziora, muszą następnie przy 32 stopniach mrozu iść pieszo przez całe jezioro, tj. prawie 30 wiorst, aż do przeciwległego brzegu jeziora, gdzie jest stacya Tanhoj, kolei, prowadzącej do Mandżuryi. Fur jest bardzo niewiele, albowiem te, które są, przeważnie są obracane na przewożenie bagaży, amunicyi itp., lub też zabierane przez oficerów, a w znacznej części także używane na przewóz żon i dzieci oficerów i urzędników mandżurskich w ucieczce ich z Mandżuryi do Europy. Trzeba bowiem wiedzieć, że w miastach mandżurskich, będących stacyami kolei żelaznej, panuje straszny popłoch, wywołany wieściami o wrogiem zachowaniu się Chunchuzów i o zbliżaniu się wojsk japońskich.

Wszystkie dworce kolejowe w Mandżuryi zalegają tłumy kobiet i dzieci słychać płacze i jęki; mnóstwo dzieci jest chorych, wiele też w drodze umiera. Wszyscy chcą jak najrychlej wyjechać z Mandżuryi, a oczywiście dojechawszy koleją do jeziora bajkalskiego, cisną się do fur, które oficerowie i urzędnicy wolą zarezerwować dla nich, niż dla żołnierzy, maszerujących w przeciwną stronę, w kierunku do Mandżuryi.

Całą więc drogę przez lody jeziora muszą żołnierze odbyć pieszo przy strasznym mrozie i wichrze, tak, że mnóstwo ich po drodze zamarza. Ci zaś, którzy wreszcie zdołają przejść przez jezioro, znów są pakowani do wagonów przepełnionych, gdzie panuje zaducha i powietrze najgorsze, tak, że dojeżdżają do Mandżuryi prawie nieżywi, a w najlepszym razie musieliby całe tygodnie wypoczywać w szpitalach. Jako materyał wojenny są ci przybywający z Europy żołnierze zupełnie nic nie warci.

Tak brzmią doniesienia prywatne. Natomiast relacye urzędowe opowiadają, że dzieje się zupełnie inaczej. Wprawdzie mróz wynosi trzydzieści parę stopni, wicher jest straszny, ale żołnierze mają się zupełnie dobrze. Na stacyi Bajkał, ostatniej po tej stronie jeziora, odbywa się szczegółowa rewizya wszystkich żołnierzy, przywiezionych z Europy; jeżeli są oni zdrowi, wtedy ruszają w dalszą drogę pieszo przez Bajkał. Na 4 lub pięciu żołnierzy wypada zwykle jedna fura, wiozącą bagaże żołnierskie; jeżeli żołnierz się zmęczy, może siąść na furę i podjechać trochę, ale żołnierze wolą iść, gdyż jadąc prędzej mogą się zamrozić. Na środku jeziora, w połowie drogi między stacyami Bajkałem a Tanhojem, wynoszącej około 35 wiorst, są zbudowane baraki i tam przyrządzony jest ciepły obiad dla żołnierzy. Codzień ze stacyi Bajkał telegrafują do zarządu tych baraków, na ile osób ma być obiad przyrządzony. Tam żołnierze wypoczywają dwie godziny, jedzą ciepły obiad i potem idą dalej. Po przybyciu na brzeg przeciwległy poddani są znowu rewizyi lekarskiej i dotąd nie było ani jednego wypadku, żeby jakiś żołnierz zamarzł zupełnie, lub żeby odmroził ręce lub nogi; tylko bywały wypadki, że odmrożono nos lub uszy. Jeżeli pociąg przywiezie żołnierzy do stacyi Bajkał wieczorem, to nie idą w nocy przez jezioro, lecz w barakach nocują i dopiero odbywają podróż pieszo przez jezioro nazajutrz.

Przybywszy zaś na stacyę Tanhoj, żołnierze dostają znów ciepłą kolacyę i dopiero po niej wsiadają do wagonów i jadą dalej tego samego wieczora do Charbinu. Tak na stacyi Bajkał, jak na stacyi Tanhoj jest pełno kożuchów, walonków to jest ciepłych wojłokowych butów, baszłyków tj. ciepłych kapiszonów na głowę, jako też futrzanych rękawic. Nie było jeszcze ani jednego wypadku, żeby

zabrakło dla któregokolwiek żołnierza tych właśnie ciepłych ubrań.

Takie raporty składa carowi niemal co drugi i trzeci dzień jenerał Lewaszow, a drukuje je petersburski *Goniec rządowy*. Jenerał Lewaszow został mianowany właśnie do pilnowania przeprawy przez jezioro Bajkalskie.

Z tego widzimy, że relacye osób prywatnych różnią się bardzo od relacyi urzędowej. Jenerał Lewaszow w doniesieniu swojem nie wspomina ani słowem o tych żonach i dzieciach i wogóle o rodzinach urzędników i oficerów, które wracają z Mandżuryi, a wśród których niesłychanie miały się rozwinąć rozmaite zaraźliwe choroby. Z tem wszystkiem wnosić można, że relacya jenerała Lewaszowa jest zanadto optymistyczna, że prawda zapewne leży w pośrodku między nią a tem, co piszą ludzie w listach prywatnych.

*

Dzienniki rosyjskie, wydawane we Władywostoku, Charbinie i Irkucku, mają zdaje się na celu wywołać rzeź Japończyków, zatrudnionych jeszcze po rozmaitych miastach Syberyi i Mandżuryi. Oto np. przytaczamy ustęp jednego z tych dzienników, który podburzają ludność przeciw Japończykom. Dziennik ten pisze:

„Przed dziesięciu dniami dwóch robotników japońskich usiłowało wywołać eksplozyę w dokach; mina była już założona, gdy władze otrzymały z Charbinu depeszę o zamachu; dok zdołano uratować, przestępcy jednak zbiegli. Tegoż dnia w jednej z naszych japońskich wydarzył się następujący wypadek: Oficer rosyjski obraził fryzyera, na to fryzyer zawołał: „Jestem kapitanem głównego sztabu i obrazy nie daruję“, przyczem strzelił z rewolweru i zabił oficera na miejscu“.

## Z Rzymu.

Do rozmaitych fałszywych wieści, w których rozpuszczaniu zabawiają się rozmaici korespondenci, należy pogłoska o złym stanie zdrowia Piusa X. Nawet już przepowiadają niedalekie konklawe! Naturalnie, że wszystkie tego rodzaju alarmujące wiadomości obliczone są na sensacyę.

Nie można wprawdzie powiedzieć, aby zamknięcie w murach Watykanu służyło Ojcu św., który przywykł do ruchu i do powietrza lagun weneckich i nieraz pewno za niemi wzdycha, bo spacer karetą, czy też pieszo, po ogrodach watykańskich, albo po salach drugiego piętra, nie wynagrodzi Mu tego, co utracił, przez zasiągnięcie z patryarchatu weneckiego, ale mówić o chorobie, jest nieco za śmiałem i niezgodnem z prawdą. Po kolorze twarzy Piusa X go znać, jaki ciężar spadł na Jego barki. Jak pracowitem jest zadanie, przy 69 latach życia, dźwigania spraw Kościoła, w warunkach tak ciężkich i zrozumiałem jest, że Ojciec św. mówi o Sobie, jak sam słyszałem z Jego ust... „Biedny Papież...“

Nie mówiąc już o Francyi, teraz wikaryusz apostolski Korei nadesłał Piusowi X-mu suplikat i referat, dotyczący misyj katolickich w tym kraju, gdzie się znajduje 12 tysięcy katolików. Położenie jest niebezpieczne, gdyż chrześcijanie podczas zamieszek wojennej mogą być wyrznięci przez Koreańczyków. Dlatego też Ojciec św. zwrócił się o protekcyę dla misyj do Anglii, Stanów Zjednoczonych i do Rosyi.

Po za tem, jak już było ogłoszone w *Osservatore Romano*, Papież ze względów oszczędności zniósł św. kongregacyę odpustów i św. relikwij i wcielił ją do kongregacyi obrządków, na której czele stoi kardynał Tripepi. Również będą zaprowadzone oszczędności w płacach nuncyuszów drugiego stopnia, rzeczywiście wysokich, bo dochodzących do 30 tysięcy franków rocznie.

Mówią również o rozmaitych „motu proprio“, jakie leżą już przygotowane na stole u Papieża, a mają na celu reorganizacyę administracyi Watykanu.

Ogłoszoną została także encyklika z powodu przypadającej we wrześniu 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, na pamiątkę czego Pius IX postawić kazał na placu Hiszpańskim kolumnę przed pałacem Propagandy. Ósmego września Pius X. ukoronuje obraz N. M. Panny w Bazylice Watykanu. Encyklika zawiera przepisy, odnoszące się do jubileuszu i odpustu trzymiesięcznego, który w Rzymie rozpocznie się prawdopodobnie po wielkim św., a w innych dyecezyach świata katolickiego według rozporządzenia biskupów, ale nie po za 8 grudnia. W Rzymie przepisanem jest zwiedzenie jednej z czterech bazylik większych, po za Rzymem zaś kościoła katedralnego lub parafialnego dla miejscowości odległych. Również urządzona będzie wystawa przedmiotów ku czci N. M. Panny malarstwa, rzeźby, medali i wyrobów. Przypominam sobie przy tej sposobności, że śp. hr. Aleksandrowa Przeździecka ofiarowała przed kilkunastu laty Leonowi XIII wspaniałe album, zawierające artystyczne akwarele ze wszystkimi obrazami cudownymi N. M. Panny, jakie się znajdują w Królestwie Polskiem i na Litwie. Album to, przechowane w zbiorach Watykanu, będzie zapewne figurowało na wystawie.

Jeszcze jeden jubileusz będzie obchodzony w r. b. Jest to rocznica 900-setna założenia bazyliańskiego klasztoru w Grottaferrata koło Frascati pod Rzymem. Z obchodem tym łączy się zapewne pielęgnowana bez przerwy w klasztorze myśl Unii Kościoła wschodniego i zachodniego. Opat Grottaferraty, X. Pellegrini, w uroczystem przemówieniu, jakie miał w sali konsystorza, wobec Piusa X-go, kardynałów, ciała dyplomatycznego i zaproszonych gości. Opat Pellegrini oświadczył w mowie swojej, iż Kościół rzymski, jako macierz, chciałby przygarnąć do swego łona wszystkie ludy, bez względu na różnicę obrządków, bo i pamiątki, zabytki słynnego opactwa, założonego przez św. Nila, wskazują, że Kościół wschodni przed odszczepieństwem zgadzał się z łacińskim wiarą, w pochodzenie od Ducha Świętego, w św. Eucharystyę, najwyższą władzę Papieża. Pomiędzy opatami Grottaferraty (z nich słynny jest kardynał Bessarian) był także Polak, bazylianin, O. Stawiski.

Co roku w początku stycznia wychodzi tutaj urzędowe wydawnictwo pod tyt. „Gerarchia cattolica“, zawierające spis wszystkich dygnitarzy Watykanu, zarówno duchownych, jak i cywilnych. Jak wiadomo, przy zmianie Pontyfikatu odpada pewna ilość honorowych dygnitarzy Kuryi. Ale tym razem uwagę zwraca spis Papieży, pochowanych w podziemiach bazyliki św. Piotra. „Gerarchia cattolica“ zawiera na ten raz spis Papieży przez krytyczny, historyczny pogląd, według badań ostatniej doby. Szereg bowiem Papieży nie jest jeszcze całkiem dokładnie ustalony, a to z powodu zaginienia dokumentów (jak np. w czasie przeniesienia się Papieży do Avignonu) i wskutek omyłek kopistów w średnich wiekach. Według dawniejszych, niezupełnie krytycznych spisów, byłoby Papieży z dzisiejszym Piusem X — dwustu sześćdziesięciu czterech. Późniejsze spisy wykazywałyby ich 259. Dzisiejsza „Gerarchia“ kładzie ich liczbę po dziś dzień na 258.

A mianowicie, jak dotychczas, trzymano się szeregu mozaikowych portretów Papieży w kościele św. Pawła za murami. Ale ponieważ te podobizny sięgają drugiej połowy wieku V i pierwszej połowy wieku VI, a co do napisów — tylko wieku VII, przeto pewniejszem jest trzymać się starszego i poważniejszego wyliczenia w „Liber pontificalis“ jego dopełnień i źródeł, jak je opracował ks Duchesne, przewodniczący rzymskiego Instytutu francuskiego. Jest to więc hołd, złożony krytyce naukowej.

Z pierwszych 5-ciu Papieży n. p. z św. Kleta, zrobiono jeszcze drugiego: Anakleta. Następnie w VIII wieku był Papież Domnus. Zdaje się, że kopista średniowieczny przez nieświadomość zrobił drugiego Domnusa II (na r. 974), przeczytawszy *Domnus Papa* (Jego Mość Papież, czyli Dominus Papa) jako imię.

Trudności w dokładnej kompilacyi spisu Papieży, tego kolosalnego szeregu, kroczącego przez dziewiętnaście wieków, są zwłaszcza wielkie w wieku X, kiedy Rzym był napadany przez rody feudalne, wydzierające sobie władzę i zrzucające Papieży. Dopiero od Papieża Colonny (Marcina V), który, jak wiadomo, bullą, wystosowaną do Władysława Jagiełły, przyznawał się do, wątpliwego zresztą, pokrewieństwa z domem Jagiellońskim — chronologia Papieży nie przedstawia już wątpliwości.

## Walne zgromadzenie galic. Tow. gospodarczego.

Wczoraj rano po dyskusyi nad referatem ks. Andrzeja Lubomirskiego o cukrownictwie, przyjęto wszystkie wnioski referenta, wraz z następującymi wnioskami dodatkowymi:

Rada ogólna poleca komitetowi, aby 1) starał się o zniżenie przez rząd podatku konsumcyjnego od cukru w celu podniesienia konsumcyi; 2) Rada poleca komitetowi wpłynąć na Wydział krajowy, aby przy zużytkowaniu funduszów, udzielonych przez rząd na melioracye, uwzględnił w pierwszym rzędzie okolice plantujące buraki dla fabryk w Przeworsku i Żuczce.

Na posiedzeniu popołudniowem dr. Kozłowski przedłożył sprawozdanie z czynności oddziałów Towarzystwa w roku ubiegłym. Mówca podkreślił dodatni objaw, że prawie wszystkie oddziały przysyłały swe sprawozdania, choć nie wszystkie wyczerpująco je przedstawiły. Między oddziałami są takie, które mogłyby posłużyć za wzór, ale niestety są i takie, które nie dają nawet znaku życia o sobie. Choć Galicya jest krajem czysto rolniczym, liczba Towarzystw rolniczych w porównaniu z innemi krajami jest znikomą. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie liczy 2.176 członków, z 27 oddziałami, gdy np. Morawy liczą 132 filij z 32.322 członkami, Austrya Wyższa 61 filij i 11.802 członków, Solnogród 54 filij 3.831 członków, Styrya 65 filij i 3.723 członków, Karyntya 49 filij, a 2.802 członków, Szląsk zaś posiada kilka towarzystw gospodarskich, z których jedno liczy 7.705 członków. W dalszym ciągu sprawozdania przedstawiał referent wyniki z lustracyi oddziałów, podnosząc jedne rzeczy, a krytykując drugie. Wszystkie prawie oddziały chromają na brak poparcia materyalnego i bibliotek fachowych.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem, postawił prof. Pomorski wniosek, by dla członków Towarzystwa organizowano wycieczki celem zwiedzenia gospodarstw krajowych i zagranicznych.

Wniosek ten przyjęto — poczem prof. dr. Raciborski przedłożył imieniem komisyi rachunkowej wnioski w sprawie budżetu na rok przyszły. Uchwalono przychody w kwocie 43.380 koron, a rozchody w kwocie 49.107 koron; niedobór mają pokryć oddziały Towarzystwa.

W końcu ogłoszono wynik wyboru czterech nowych członów komitetu, którymi zostali pp. Jerzy Turnau, ks. Władysław Sapieha, Adolf Wiesiołowski i Tadeusz Mars — i trzech członków komisyi rachunkowej, w skład której weszli pp. dr. Raciborski, Terlecki i Śmiałowski.

Na tem wyczerpano porządek dzienny obrad, wobec czego prezes zamknął zgromadzenie, dziękując delegatom za gorliwą pracę w obradach i komisyach.

## Z izby sądowej.

(*Kradzieże kolejowe*).

**Kraków** 5 marca.

Wielkie zainteresowanie obudziły zeznania przesłuchiwanego wczoraj Józefa Pilawskiego, obwinionego o kradzież kolii brylantowej hr. Olgi Borkowskiej. Obwiniony powiada, że nic nie wie o tej kradzieży.

Przewodniczący przedstawia mu, że inny obwiniony Anastazy Holik zeznał wyraźnie, iż Pilawski sprzedał mu bransoletę z brylantami i wziął za nią 3200 koron, a prawdopodobnie chodziło tu o kolię.

Osk. Pilawski wbrew zeznaniom Holika twierdzi, że nigdy mu żadnej bransolety nie sprzedawał i wyraża zdziwienie, dlaczego sąd Holika pozostawił na wolności, jeżeli żywi przypuszczenie, że Pilawski i Holik byli wspólnikami w kradzieży tej kolii. Ja — powiada Pilawski — siedzę sześć miesięcy pod zarzutem, żem wziął za brylanty 3200 koron, a Holik jest wolny, chociaż na niego przypadałby udział na 36.800 koron z kradzieży. Pilawski dodaje, że Holik opowiadał mu raz, iż kupił dużą partyę brylantów z Rosyi. Gdy zaczęto szukać kolii hr. Borkowskiej, Holik, chcąc mieć pokrycie, prosił Pilawskiego o poświadczenie, że od niego kupił brylanty. Pilawski odmówił poświadczenia.

Obrońca Frühling: Ależ panie Pilawski, Holik jest przy zdrowych zmysłach, nie chce pana i siebie pchać w zgubę; zeznał on, że od pana kupił bransoletę, nie kolię, za 3.200 koron. Może się pan przyzna, tu przecież o żadną bransoletę nie ma oskarżenia, tylko o kolię; może to była inna bransoleta.

Pilawski trwa przy swojem twierdzeniu, że żadnej bransolety nie sprzedawał. Ta sprzeczność wyjaśni się dopiero po przesłuchaniu Holika. Pilawski twierdzi również, że wszystko, co zeznali Skrzyszowski lub Lachnitt, którzy są jego politycznymi i osobistymi wrogami, jest nieprawdą. Oskarżony nietylko nie sprzedawał złotnikom żadnych biżuteryj, lecz przeciwnie kupował u nich rozmaite przedmioty. U jubilera Czaplickiego sprzedał wprawdzie kilka razy różne kosztowności, lecz była to własność zmarłego konduktora Kamińskiego, który przed aresztowaniem odebrał sobie życie. Gdy przerwano rozprawę, Pilawski, wychodząc z sali zawołał bombastycznie do audytoryum: „Teraz poznaliście moje kradzieże“.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwano dalej Pilawskiego.

Gdy wprowadzono osk. Moczulskiego, porwał on, wchodząc, ze stołu dziennikarskiego notatki, zmiął je w ręku i rzucił na podłogę. Na zapytanie przewodniczącego krzyczał: „Jestem hrabia herbu Poraj. Habt Acht, rechts um, kehrt euch“.

Przewodniczący oświadcza, że odczyta odpis protokołu policyjnego z zeznań Moczulskiego, który, jak wiadomo — potargał protokół oryginalny. Odpis sporządzono na podstawie zeznań świadków.

Ława obrońców sprzeciwia się odczytaniu i żąda wyłączenia sprawy Moczulskiego z obecnej rozprawy i ponownego zbadania stanu umysłowego Moczulskiego.

Trybunał nie przychyla się do tego żądania, poczem odczytano protokół, bardzo obciążający niektórych obwinionych.

Następnie przesłuchiwano Fialę. Zeznał on, że jadąc raz ze Skrzyszowskim znalazł w jego torebce skórzanej 24 kosztownych kamyków, a przedtem widział, jak on czegoś szukał w kufrze. Skrzyszcowski dał wówczas Fiali 72 koron, które Fiala przyjął, ponieważ był w biedzie. O innych kradzieżach nie wie. Na zapytanie, skąd otrzymał złotą szpilkę do kapelusza, twierdzi, że ją znalazł, a nie znając jej wartości, dał żonie.

## Mały feljeton.

### Nieco o duchach.

Pewnego brzydkiego wieczoru, gdy na dworze wiatr hulał, a deszcz dzwonił w szyby, siedziałem w gronie kilku przyjaciół przy kominku, w którym suty ogień płonął. W pokoju było ciemno, na przeciwległej ścianie odbijały się olbrzymie, ruchome sylwety nasze, a rozmowa z początku dość ogólna, nie wiem jak przeszła na pole modnego wówczas spirytyzmu i telepatyi.

— Przed kilkunastu laty — zaczął mówić pan Ksawery — gdym jeszcze był studentem gimnazyalnym, zaszedł dziwny wypadek, o którym chcę wam właśnie opowiedzieć. Dwóch moich kolegów, jak ja ośmioklasistów, zajmowało wspólnie duży pokój, w starej jakiejś kamienicy, stojącej trochę na uboczu, do której mało kto kiedy zaglądał. Pewnego wieczoru, gdy się obaj dość późno udali na spoczynek, jeden z nich spostrzegł ku największemu swemu przerażeniu siedzącego nieruchomo przy stole jakiegoś starszego mężczyznę, który wsparty na ręku, patrzał na stół jakby w zamyśleniu lub jakby coś czytał. A dodać muszę, że pokój był jeszcze oświetlony i właśnie ten, który spostrzegł to niezwykłe zjawisko, miał właśnie lampę zgasić.

Przerażony tem, zbudził po cichu swego towarzysza i wskazał na siedzącego mężczyznę.

Obaj wpatrywali się w zjawisko, nie mówiąc ani słowa, zdziwieni tembardziej, że jedyne drzwi, prowadzące do sieni, były na klucz zamknięte.

Po kilku minutach zjawisko nagle znikło, a obaj moi koledzy, dygocąc ze strachu, zasnęli dopiero nad ranem.

Na drugi dzień opowiadali obaj o tem widzeniu swoim kolegom w klasie, a wkrótce i profesor, mający właśnie godzinę, dowiedział się o wszystkiem. Starał się on wprawdzie nam wytłómaczyć, że widzenie to musiało być skutkiem wyobraźni tego, który je pierwszy zobaczył, a przez suggestyę udzielił następnie bezwiednie drugiemu swoje własne wrażenie.

Po skończonej lekcyi wezwał profesor owych dwóch uczni do siebie do domu.

Przyszedłszy do pomieszkania, pokazał im tenże szereg fotografii, lecz jakie było ich zdziwienie, gdy w jednej z nich poznali z całą stanowczością owego mężczyznę, który im się wczorajszej nocy objawił. Otóż co się okazało? Fotografia ta była podobizną profesora gimnazyalnego, który długie lata w tym pokoju samotnie mieszkał i który tamże przed kilkunastu laty umarł.

Gdy pan Xawery skończył opowiadanie, zaległa na chwilę cisza; ja poprawiłem ogień, a drugi mój przyjaciel pan Anastazy, podniósłszy swą rozumną głowę, tak zaczął mówić:

— Zwykle ci, co opowiadają o tego rodzaju dziwnych i niewytłómaczonych zjawiskach, sami nie byli ich naocznymi świadkami, a podają to, co od drugich lub trzecich osób słyszeli. Opowiem wam o podobnym wypadku, który sam na własne oczy widziałem, a za którego autentyczność słowem mojem poręczyć wam mogę.

Było to przed trzema niespełna laty. Wówczas uczęszczałem dość często do kasyna, gdzie spędzałem godzinkę w czytelni na wertowaniu dzienników. Ponieważ w każdem większem, choćby prowincyonalnem mieście, jest wielu członków kasyna, nic też dziwnego, że część z nich znałem osobiście, innych tylko z widzenia.

Jednym z tych ostatnich był mężczyzna w średnim wieku, szpakowaty, krótkowidz, który siadał w czytelni przy stole zawsze w jednem i temsamem miejscu, a ja siadałem zazwyczaj naprzeciw niego.

Wchodząc do czytelni witałem go skinieniem głowy — później podawaliśmy sobie na powitanie rękę. Był to człowiek uprzejmy i rozumny i nieraz zapuszczaliśmy się z sobą w małą dysputę na tle najświeższych wypadków. — Trwało to tak blisko rok cały.

Pewnego poranku dowiedziałem się, że jeden z członków kasyna pan P. nagle w nocy umarł na anewryzm serca.

Ponieważ, jak mówiłem, wielu członków klubu znałem, nie znając ich nazwiska, wypytywałem więc pilnie, który to z nich był owym zmarłym panem P.?

— „Musiałeś go pan przecie znać osobiście, siadywał zawsze w czytelni i rozmawialiście ze sobą — był niski, szpakowaty i krótkowidzący“ informował mnie jeden i drugi.

— Boże; więc to on umarł, pomyślałem... taki sympatyczny, rozumny człowiek! Szkoda, żem się z nim bliżej nie poznał — nie słyszałem, żeby nawet kiedy chorował.

Tegoż dnia wieczorem urządziłem między członkami Kasyna składkę na wieniec dla niego.

Na drugi dzień, wywiedziawszy się bliższych szczegółów dotyczących jego osoby, poszedłem na pogrzeb, nad otwartą mogiłą wypowiedziałem kilka słów ciepłych w imieniu członków klubu.

Wieczorem o zwykłej godzinie przyszedłem do Kasyna, a udając się wprost do czytelni, myślałem ze smutkiem o zmarłym towarzyszu, którego już w tej czytelni więcej nie ujrzę. — Lecz któż wypowie moje przerażenie, gdy otworzywszy drzwi, ujrzałem na zwykłem miejscu nieboszczyka, który siedział podparty na ręku, z oczyma przymkniętemi — i zdawał się być zatopiony w czytaniu. Grozę położenia i to podnosiło, że w czytelni, oprócz nieboszczyka, nie było nikogo więcej. Wszystkich sił dobyłem, aby się cofnąć i drzwi zamknąć za sobą, a gdy mi się to wreszcie udało, wszedłem do sali bilardowej i nie mówiąc nikomu o całem zdarzeniu, przysiadłem się do dwóch wesoło ze ze sobą rozmawiających bilardzistów.

Po chwili jeden z nich zaproponował, abyśmy poszli do czytelni dla przewertowania dzienników. Po pewnem wahaniu poszedłem także i spostrzegłem, że nieboszczyk siedzi na swojem miejscu, choć w innej trochę pozycyi. Nagle wstał od stołu, zbliżył się ku nam i zaczął z nami najspokojniej rozmawiać o najświeższych wypadkach. I cóż się okazało? Oto, że wziąłem za umarłego pana P., a właściwy nieboszczyk, którego prawie całkiem nie znałem, siadywał również niekiedy w czytelni, był także niskiego wzrostu i dobrze szpakowaty, choć w innym względzie do tamtego nic a nic niepodobny.

Zbliżyłem się teraz odważnie do rzekomego nieboszczyka i ścisnąwszy go serdecznie za rękę, jak się wita ze znajomym, który wrócił z tamtego świata, przedstawiłem mu się jako opłakujący go: *Jan Korwin.*

# KRONIKA.

Lwów 5 marca.

**Apel do magistratu.** Z miasta dochodzą nas skargi, że w workach zawiązanych, a nawet plombowanych, w których liczne firmy prywatne rozwożą węgiel po mieście, a które mają zawierać po 50 klgr., znajduje się często zaledwie 45 klgr., a niekiedy jeszcze mniej. Możeby magistrat zechciał zająć się tą sprawą i zarządził z ramienia swego kontrolę wagi plombowanych worków z węglem. Naturalnie kontrola ta odbywaćby się musiała nie w składzie, gdzie dla kontrolującego mogą być zawsze zachowane worki z należytą wagą, lecz niespodziewanie, kiedybądź i gdziebądź na ulicy. Wówczas oszustwo łatwo mogłoby wyjść na wierzch, a winni pociągnięci do odpowiedzialności.

**Ucieczka defraudanta.** Z Krystynopola donoszą, że zbiegł stamtąd (podobno do Ameryki) Józef Grossfeld, pośrednik pomiędzy właścicielami gorzelń w tamtejszej okolicy, a lwowskimi kupcami spirytusu, sprzeniewierzywszy powierzone mu zaliczki w wysokości 50.000 koron.

**Konkurs** na posag z fundacyi im. Ignacego Lewkowicza w kwocie 2720 K. dla ubogiej dziewczyny izraelickiej rozpisuje przełożeństwo gminy izraelickiej we Lwowie. Podania do 15 kwietnia.

**Pożar w Wygodzie.** Onegdaj wybuchł w Wygodzie koło Doliny pożar, który obrócił w perzynę tartak barona Poppera wraz z całem urządzeniem, fabrykę pak również z urządzeniem i zapasy drzewa za 200.000 koron. Z towarzystw asekuracyjnych zaangażowane są głównie „Dunaj“ i „Feniks“.

**Zamach samobójczy.** Wczoraj usiłował odebrać sobie życie, strzeliwszy sobie w głowę z flobertu, Ferdynand Theuer, członek orkiestry teatralnej, żonaty, ojciec ośmiorga dzieci. Targnął on się na życie w chwili, gdy żona wyszła na zakupno do miasta, a starsze dzieci do szkoły. Stan jego jest beznadziejny.

**Znaczna kradzież.** Wczoraj wieczorem zakradli się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do pomieszkania lekarza miejskiego, dra Bolesława Kielanowskiego, w czasie jego nieobecności i zabrali mu srebro, biżuteryę, gotówkę, losy, papiery wartościowe itd. Szkoda jeszcze dokładnie nie jest obliczona, ale w każdym razie znaczna.

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy zakradli się do sklepu obuwia Gustawa Schnitzera w pasażu Hausmana i zabrali 150 par trzewików, wartości 2000 K. Szkoda była nieasekurowana.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę dnia 6 b. m. Insp. szkół śr. E. Dworski: Współdziałanie domu i szkoły w wychowaniu młodzieży. Sala ratuszowa. Początek o godzinie 5. — K. Piestrak: O marynarce wojennej (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniw. Początek o godzinie $6^1/_2$.

**Panna Marya Bogucka i p. Konrad Zawiłowski,** znani naszej publiczności z występów w operze, dają dziś koncert w Przemyślu.

**Rusini między sobą.** Zarząd Proświty udał się do zarządu Narodnego domu z prośbą o pozwolenie na urządzenie w wielkiej jego sali koncertu na cześć Szewczenki. Zarząd Narodnego domu odpowiedział, że w takim tylko razie da tę salę, jeżeli zarząd Proświty złoży uroczyste zapewnienie, iż na koncercie nie będą urządzane żadne demonstracye przeciw starorusinom. Zarząd Proświty uczuł się dotknięty tą odpowiedzią i odpisał, że sali wcale nie potrzebuje.

**Z Colosseum.** Nowy program, ułożony na pierwszą połowę marca, jest znowu nader udatny. Wymienimy specyalnie: japońskich sztukmistrzów, którzy oprócz zdumiewających, ale i denerwujących produkcyi z ogniem, pokazują jeszcze rzeczy zupełnie innego rodzaju, łagodne ale bardzo powabne. Tak np. Japończyk niezauważalnymi ruchami wachlarza utrzymuje w powietrzu fruwające kawałki papieru, łudząco podobne do motylków i zapomocą lekkiego wachlowania kieruje nimi tak, jakby je miał na sznurku. Pokazuje się w tem wielka subtelność charakteru japońskiego. Parodysta Little Smith świetnie naśladuje śpiew lichych śpiewaczek, wykonuje doskonale duety itp. Cały szereg jest wybornych i wesołych produkcyi gimnastycznych, a bioskop między innemi pokazuje bitwę morską, rzekomo z obecnej wojny japońsko-rosyjskiej, ale w każdym razie dającą obraz podobnych walk.

**Rozstrzygnięcie konkursu.** *Tygodnik ilustrowany* ogłosił był przed kilku miesiącami konkurs na humoreskę. Nadesłano mnóstwo utworów, lecz sąd konkursowy uznał prawie wszystkie za bezwartościowe. Jedynie trzem utworom przyznał warunki odpowiadające konkursowi. Są to humoreski, „Tygrys bengalski“, „Sąd“ i „Humoreska“. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej jest pan Wincenty Rapacki (syn), autorem drugiej, pan Jan Lemański, autorem trzeciej, pan Gustaw Daniłowski.

**Pierwsza czeladniczka cukiernicza.** Z Wiednia donoszą, że wyzwolono tam wczoraj pierwszą czeladniczkę cukierniczą. Jest nią panna Olga Lewicka ze Lwowa.

**Biust ś. p. Aszpergerowej,** darowany miastu przez córkę tej znakomitej artystki, panią Giełgudową, ustawiono wczoraj w gmachu teatralnym w foyer Igo piętra. Biust wykonany jest w białym kararyjskim marmurze przez rzeźbiarza Laszczkę, a ustawiony na postumencie z marmuru istryjskiego, wykonanym według rysunku śp. architekta Gorgolewskiego.

**Hałas na ulicach Lwowa.** W każdem wielkiem mieście europejskiem starają się zarządy gminne o zmniejszenie hałasu, jaki z natury rzeczy w tych środowiskach handlu i przemysłu musi powstawać na ulicach. W tym celu dają zamiast kamiennych bruki asfaltowe lub drewniane, każą używać powozów na gumach, jak to ma miejsce w Wiedniu, gdzie już prawie nie można spotkać parokonnej dorożki bez gum itp. Tylko u nas ma się rzecz zawsze zupełnie przeciwnie. Tu nietylko nie myśli się o usunięciu zła, ale jeszcze przez rozmaite dorywcze zarządzenia proteguje się je. Oto w ostatnich czasach, hałas panujący na ulicy wskutek krążenia tramwajów i wozów, nawoływania przekupniów itd. wzmógł się prawie w dwójnasób przez zaprowadzenie trąbienia podczas rozwozu taniego miejskiego opału. Chcąc wyzyskać sytuacyę i wyprowadzić w pole łatwowiernych, niektóre składy węgli rozwożą towar po mieście i idąc za przykładem magistratu trąbią i dzwonią i hałasują całymi dniami dla znęcenia kupujących. Może magistrat zechciałby cofnąć dane rozporządzenie trąbienia przy rozwozie taniego opału, zastępując to obwieszczeniem, że w tych a tych ulicach sprzedaż będzie się odbywała o tej lub owej godzinie — tudzież wydać zakaz trąbienia i dzwonienia po ulicach furmanom rozwożącym węgiel i drzewo ze składów prywatnych.

**Szpiegostwo na rzecz Rosyi.** W Przemyślu aresztowano tymi dniami pod zarzutem sprzeniewierzenia niejakiego Andrzeja Kaczora, pracującego jako rysownik w oddziale technicznym tamecznego magistratu. Gdy po jego aresztowaniu zarządziła policya rewizyę w szufladzie jego biurka, natrafiła na ślady, stwierdzające, że Kaczor jest niebezpiecznym szpiegiem. Mianowicie znaleziono skopiowane przez niego plany fortecy przemyskiej, plany mostów kolejowych na Sanie, oraz cały plik innych bardzo ważnych planów.

Charakterystycznym w całej tej sprawie jest fakt, że Kaczora przyjęto do magistratu mimo braku wszelkich papierów legitymacyjnych i pozwolono mu nawet sypiać w biurze. Korzystał więc Kaczor z tego i nocami kopiował potrzebne mu do szpiegostwa papiery i plany.

**Lirników na plac boju** wysyła rząd rosyjski aby dodawali otuchy żołnierzom. Jak donoszą z Petersburga do pism berlińskich, w okręgu charkowskim zwerbowano wszystkich prawie lirników, między nimi wielu ślepców, wędrujących po odpustach, i za dobrą zapłatę skłoniono ich do podróży do Mandżuryi. Uwijać się oni mają po obozie rosyjskim i śpiewać żołnierzom swoje rapsody, zwłaszcza takie, które opiewają cierpienia znoszone niegdyś przez lud rosyjski od pogańskich Tatarów i zwycięstwa kozackie nad pohańcami.

**Skorowidz przemysłowo-handlowy.** Biuro reklamy wyrobów krajowych przy Centralnym Związku fabrycznym i krajowym Związku przemysłowym podjęło w dalszym ciągu swej akcyi ważne zadanie, a mianowicie wydawnictwo wielkiego skorowidza przemysłowo-handlowego, obejmującego spis fabryk i zakładów przemysłowych Galicyi, oraz spis kupców, trzymających wyroby krajowe na składzie, tudzież obfity dział ogłoszeń firm krajowych. Skorowidz ten wyjdzie z końcem bieżącego roku z druku w 30.000 egzemplarzy i stanowić będzie pierwsze zestawienie systematyczne całokształtu naszej krajowej produkcyi i pierwszy spis kupców, popierających czynnie przemysł krajowy. Nie poprzestając na materyałach ze źródeł urzędowych publicznych i prywatnych, gromadzonych od początku swego istnienia, Biuro reklamy wyrobów krajowych wysyła kilku specyalnych agentów po kraju, zaopatrzonych w stosowne legitymacye i pełnomocnictwa celem zbierania adresów, dat, szczegółów i ogłoszeń do Skorowidza.

Ponieważ skorowidz przemysłowo-handlowy stanowić będzie najważniejszy materyał dla akcyi „Towarzystw pomocy przemysłowej“, istniejących już w znacznej liczbie w całym kraju, przeto wydawnictwo otrzyma firmę „Ligi pomocy przemysłowej“. Koszt opracowania i druku Skorowidza w 30.000 egzemplarzy wyniesie kilkanaście tysięcy koron, należytość przeto za adresy i ogłoszenia będzie pobierana przez agentów biura reklamy z góry przy zamówieniu. Przystępna cena ogłoszeń umożliwi wszystkim producentom i kupcom umieszczenie swojej firmy i ogłoszenia w Skorowidzu. Wszyscy inserujący się w Skorowidzu otrzymają jeden egzemplarz Skorowidza bezpłatnie.

**Dola wychodźców.** Bawiący w Lipsku na studyach Stanisław Pilat, syn zastępcy marszałka krajowego, i dr. I. Waszyński, spotkali w ubiegłym tygodniu przypadkowo na ulicach Lipska sześciu chłopów z Zadwórza z wschodniej Galicyi, niemal zamierających z głodu i zimna. Włościanie ci zostali przed dwoma tygodniami sprowadzeni do roboty w kamieniołomach koło Darenburga przez jakiegoś żyda faktora. Obchodzono się z nimi tak źle, że, zostawiając swe papiery w rękach przedsiębiorcy, który nie chciał ich od roboty uwolnić, uciekli i po dwóch dniach zaszli do Lipska. Konsulat austro-węgierski nie chciał zająć się nimi, gdyż nie mieli papierów. PP. Pilat i Waszyński kupili im bilety kolejowe do granicy austryackiej w Bodenbach, skąd będą musiały odstawić ich dalej władze austryackie. Jeden z tych włościan nazywa się Wołaszczak, drugi Łopuch. Należy się spodziewać, że starostwo w Przemyślanach zarządzi z urzędu dochodzenia, kto tych włościan wyzyskał i namówił do szukania pracy zagranicą w warunkach tak niekorzystnych. Pośrednik ten powinien być przykładnie ukarany. — Gazety ruskie prowadzą zaciekłą kampanię przeciw biurom pośrednictwa pracy, gdy tymczasem ruscy włościanie wyzyskiwani bywają przez niesumiennych faktorów. I to się nazywa bronieniem interesów ludu ruskiego.

**Wpływ światła na rany.** W sprawozdaniach paryskiego Towarzystwa biologicznego znajdujemy bardzo interesującą notatkę p. M. Blocha o wpływie światła na rany. Autor przypalał grzbiety świnkom morskim, poczem nakładał im kawałki tektury w kształcie siodełka; w jednych przypadkach siodełko zasłaniało ranę zupełnie, w innych, w miejscu ponad raną, były wprawione szybki szklane. Rany świnek „oszklonych“ goiły się znacznie prędzej. Wówczas autor spróbował leczyć przy pomocy światła rany u ludzi, pochodzące z oparzeń, owrzodzeń lub wywołane podczas operacyi. Wyniki były bardzo pomyślne: rany, otoczone rodzajem siatek z trzema szybkami, szybko zasychały i goiły się zupełnie. Prawdopodobnie największe znaczenie ma w tym przypadku działanie bakteryobójcze promieni słonecznych, chociaż i wysychanie ran też może mieć wpływ pewien. Zauważono bowiem, że w najsuchszych miejscowościach Australii rany szczególnie prędko goją się wprost na powietrzu. P. Bloch obecnie rozpoczął nową seryę badań w tym samym

kierunku, próbując oznaczyć wpływ promieni o różnych barwach.

**Zastrzelony przez wartę.** Dzisiaj w nocy zdarzył się w szpitalu garnizonowym we Lwowie nieszczęśliwy wypadek, skutkiem którego żołnierz sanitarny Malisz padł ofiarą własnej nieostrożności. Koło północy obudził Malisza, śpiącego w głównym budynku szpitalnym, podoficer służbowy, który miał go zaprowadzić do pawilonu izolacyjnego dla chorób zakaźnych, gdzie na Malisza przypadała służba nocna. Podoficer zbudziwszy go, polecił mu czekać na siebie w korytarzu, sam zaś poszedł obudzić i odprowadzić innych żołnierzy, przeznaczonych do służby w głównym szpitalu.

Tymczasem Malisz, nie czekając na powrót podoficera, wbrew instrukcyi udał się sam przez podwórze do pawilonu izolacyjnego, oddzielonego zamkniętą bramą i zażądał od komendanta warty otworzenia bramy. Wyszedłszy z bramy napotkał żołnierza, stojącego na warcie przed aresztem chorych internowanych. Szyldwach ten widząc żołnierza, wychodzącego w płaszczu, narzuconym na głowę, a bez zwykłej asystencyi podoficera służbowego, zawołał po trzykroć *Halt! wer da!* Gdy Malisz nie odpowiadał, żołnierz dał ognia. Kula trafiła Malisza w brzuch, stan jego jest bardzo groźny. Malisz twierdzi, że nie słyszał wołania warty. Żołnierza, który stał na warcie, zaaresztowano i wdrożono w tej sprawie śledztwo sądowo-wojskowe.

**Najstarszem drzewem** na świecie jest, według dzienników angielskich, drzewo w miejscowości Adnurasapura na Cejlonie. Drzewo to zasadzono w roku 245 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa w pobliżu świątyni buddyjskiej, sędziwy więc okaz świata roślinnego liczy obecnie 2148 lat.

**Stan powietrza.** T. o g. 6 rano — 4, w poł. — 1. Bar. 770. Spada. Pochmurno.

**Modernistka.**
— Więc kochasz swego narzeczonego, Różo?
— Tak — jego także!

**Wśród przyjaciół.**
— Wiesz, X. ożenił się. Wziął starą czterdziestoletnią pannę i 60.000 koron.
— Przyznam się, że wolałbym dwie po dwadzieścia lat i po 30.000 koron.

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś w sobotę „Żydówka".— W niedzielę popołudniu „Mój dzieciak"; wieczorem „Piękna Helena".

**Teatr ludowy.** W sobotę o 3iej popołudniu przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych: „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy" Mickiewicza. Wieczorem „Twardowski na Krzemionkach" J. N. Kamińskiego. — W niedzielę o 3iej popołudniu „Tajemnice Lwowa," wieczorem „Twardowski na Krzemionkach".

**Filharmonia.** W poniedziałek 7 b.m. koncert młodej pianistki, panny Heleny Egerównej, uczenicy prof. Leszetyckiego. — We czwartek dnia 10 b.m. koncert jednego z najznakomitszych pianistów polskich p. Aleksandra Michałowskiego.

**Colosseum.** Od 1 marca początkowy: Wojna rosyjsko-japońska na morzu, obrazy bioskopu amerykańskiego. Dalny. Wjazd teatru Scilla w Medyolanie. Japończycy i Jamamoto w produkcyach ogniowych. 10 nowych sensacyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

## Literatura i sztuka.

**Z teatru.** Wystawiona wczoraj po raz pierwszy 4-aktowa sztuka „Los" nieznanego autora, kryjącego się pod pseudonimem Habdanka, nie będzie chyba zapisana w rzędzie udałych debiutów dramaturgicznych. Oto jej treść:

Inżynier Bystrowski (p. Hierowski) jest kierownikiem pewnej fabryki wyrobów żelaznych w Królestwie, której właścicielem jest Niemiec Bergen (p. Antoniewicz). Zadłużywszy się na kuracyę chorej żony Maryi (pani Połęcka) musi Bystrowski być bezwzględnie uległym wobec rozporządzeń Niemca wyzyskiwacza, przez co daje się we znaki szczególnie robotnikom. Jednych oddala z długoletniej służby, drugim płaci za mało, innym znowu, którzy okaleczeli w służbie fabrycznej, nie daje żadnej zapomogi itd. i dlatego jest przez wszystkich robotników znienawidzony. A przecież ma on dla nich serce i lituje się w głębi ducha nad ich losem; nie wiadomo jednak, dlaczego robotnicy wcale tego nie dostrzegają. Przecież Bystrowski mógł, nie narażając swego stanowiska ani powagi, dawać robotnikom od czasu do czasu w inny sposób do poznania, że z ich nędzą sympatyzuje; wszakże jedno dobre ciepłe słowo, pełne litości, nawet może u takich ludzi zrównoważyć uczucie krzywdy, wszakże robotnicy doskonale rozeznać potrafią, gdzie się kończy sekatura z przymusu, a zaczyna sekatura nadprogramowa. Co dziwna, inżyniera za to postępowanie z robotnikami nienawidzi nawet człowiek inteligentny, doktor Stanisław Bilski (Zawadzki). Ten doktor jest wierną kopią Judyma z „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego; sam z ludu pochodzi i całe swe życie robotnikom poświęca, do tego stopnia, że nie żeni się nawet z Janiną, siostrą inżyniera (pani Bednarzewska), chociaż ją kocha i jest wzajemnie kochany. Swoją drogą wchodzi tu w grę jeszcze jedno poświęcenie, gdyż i Janina poświęca swoje szczęście, musi bowiem dopilnować gospodarstwa i dzieci brata w zastępstwie jego chorej żony.

W drugim akcie trzej robotnicy: Stępa (p. Wysocki), Lesiak (p. Roman) i Bujalik (p. Kwiatkiewicz), pokrzywdzeni przez inżyniera, schodzą się w karczmie, kładą na stole krucyfiks i przy melodramatycznym akompaniamencie deszczu i burzy z gromami zaprzysięgają inżynierowi krwawą zemstę. Los pada na Stępę. Rozmowę spiskowców podsłuchuje doktor, przypadkowo śpiący w tej samej izbie. Wychodzi ze swego ukrycia, perswaduje im, żeby zaniechali swego zamiaru, lecz oni opierają się przy swojem. „Kochamy cienie Staszku — powiadają do doktora — ale zemsta nasza jest święta". Doktor musi więc znaleźć środek, aby robotników nie zdradzić i inżyniera ochronić. Naturalnie — poświęcenie. Zamiast po prostu powiedzieć inżynierowi: „Strzeż się, bo czyhają na ciebie", on bierze kapelusz i płaszcz inżyniera i wychodzi wieczorem z jego domu, aby dać się zastrzelić. Trafia go kula Stępy; ciężko rannego wnoszą do domu Bystrowskich, gdzie go pielęgnuje Marya. Teraz dopiero Bystrowski odkrywa doktorowi swe serce, powiada, że i on kocha robotników, ale musi słu[illegible] [illegible] poświęcenie, By-[illegible] [illegible] się [illegible]. W IV akcie jednak wszystko zwraca się ku lepszemu: do Bystrowskiego przybywają dwaj jego dawni koledzy Orliński i Wodzewski (pp. Klisze[illegible]wski i Rasiński), którzy właśnie założyli polską fabrykę konkurencyjną, i aby zwerbować dla niej Bystrowskiego, gotowi są spłacić cały jego dług u Niemca. Bystrowski omal nie dostaje obłąkania z radości, przyjmuje naturalnie ich ofertę i każe przynieść wina. Pierwszy toast wznosi Wodzewski: „niech żyje nasz postęp i przemysł!", drugi wznosi Bystrowski: „niech żyje nasz robotnik!" bo dopiero teraz nagle urosło mu serce. Galerya rozentuzyazmowana bije brawo. Trzeci toast radziby wypić na cześć pary narzeczonych: doktora i Maryi, ale jeszcze niewiadomo, czy doktor wyjdzie ze swej choroby, bo on wprawdzie stoicznie nie skarży się na żadne dolegliwości, aby nie martwić Maryi, jest z nim jednak dosyć źle.

Oto cała osnowa sztuki. Przychodzi w niej jeszcze jedna całkiem niepotrzebna karykaturalna postać buchaltera Wudowskiego (p. Feldman), który czyta modernistyczne romanse. Pełno w tej sztuce takich naiwności, jak np., że doktor bliski śmierci przekazuje swoją premię asekuracyjną w kwocie 3000 rubli tym trzem zbójom, którzy w karczmie sprzysięgli się na śmierć inżyniera. Kiedy w ostatnim akcie wprowadzają chorego doktora do pokoju, w którem Wodzewski, Orliński i Bystrowski piją wino, Marya powiada do swego ukochanego naiwnie: „Powiedz, że będziesz żył", potem jednak oboje przychodzą do przekonania, że umrzeć to bagatela, byle tylko idea doktora, tj. idea poświęcania się za maluczkich, pozostała. Ale gdyby chociaż ten socyalistyczny idealizm autora przemawiał w sposób szczery i jędrny! Gdzież tam; wszędzie widzimy tylko zapał retoryczny, osoby „Losu" gadają o ile możności jak najdłużej, zwłaszcza nieznośnym jest ten doktor, który na każdym kroku popisuje się, że się urodził w suterynach i że nędza ludu wrosła w niego, a on w nędzę. Zwracamy jeszcze uwagę autora, że niewłaściwie w IV akcie każe powiedzieć doktorowi: „wlazłem tu jak szara gęś", zapewne miało być: „rządzę się jak Piłat w Credo".

Sztukę odegrano bardzo dobrze. Oprócz wyżej wymienionych artystów zasługuje jeszcze na pochwałę pani Gostyńska w roli Bujalikowej.

Teatr był dość pełny; publiczność, o ile można wnosić ze skąpych oklasków, nie bardzo się „Losem" zbudowała.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń 3 marca.**

(Z.) W Pradze odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków czeskiej Kasy oszczędności. Budziło ono ogromne zajęcie w sferach finansowych, gdyż było to pierwsze zgromadzenie po burzliwych zajściach zeszłorocznych, kiedy to szowinistyczna prasa czeska — na czele jej *Narodni Listy* — z zemsty za to, że dyrekcya tej instytucyi użyła części czystego zysku roku poprzedniego na utworzenie fundacyi (domu akademickiego) dla studentów niemieckich, urządziła ów znany, kolosalny run na tę Kasę i przez kilka tygodni bezustannie szczuła publiczność, aby wycofywała z niej swe wkładki. Run ten przybrał rozmiary tak ogromne, że w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu niewiele podobnych było w Europie, trwał on bowiem cały miesiąc, od 20-go lutego do 19-go marca 1903 i w tym czasie odebrało z czeskiej Kasy oszczędności 28.609 osób swe wkładki na sumę 41,072.673 koron. Owóż zrozumiała jest ciekawość, z jaką świat finansowy oczekiwał sprawozdania o tem, jak praska Kasa oszczędności przetrwała ową burzę i jakie jej ślady widoczne są w tegorocznym bilansie.

Otóż, jeżeli ci politycy i publicyści młodoczescy, którzy zainscenizowali ów zamach na instytucyę, służącą tak samo czeskiej jak i niemieckiej publiczności, nie są zupełnie zaślepieni namiętnością partyjną, lecz zdolni są wznieść się na wyżyny bezstronnej krytyki, to muszą przyznać, że skompromitowali się gruntownie. Przypuścili bowiem szturm do fortecy zanadto silnej i nietylko nie zachwiali jej, lecz przeciwnie przysługę wyrządzili jej, gdyż sprawili tylko to, że zamknęła ona dalsze oprocentowanie wkładek na 4%, a przyjmuje tylko wkładki na 3½%. Wobec tego, jakkolwiek w rezultacie ogólna suma wkładek z końcem grudnia 1903 jest o 27 milionów koron mniejsza od stanu z 31 grudnia 1902 i wynosi 203 milionów koron — mimo to czysty zysk osiągnięty przez praską Kasę oszczędności z operacyi roku ubiegłego jest większy od zysku za rok 1902 i wynosi 948.000 koron. Sprawozdanie dyrekcyi podnosi, że nawet gdyby run był i dwa i trzy razy większy, instytucya byłaby go wytrzymała, gdyż ze wszystkich stron narzucano jej formalnie gotówkę.

W pierwszym dniu runu miała ona do dyspozycyi gotówki 30 milionów koron, a w ostatnim dniu 26 milionów. Gorące podziękowanie wyraża dyrekcya prezesowi ministrów i ministrowi finansów, tudzież wielkim bankom wiedeńskim, przedewszystkiem Bankowi austro-węgierskiemu i wiedeńskiej Kasie oszczędności za gotowość, z jaką ofiarowały one jej swoje fundusze do dyspozycyi i dopomogły jej przetrwać tę burzę. W rezultacie poszkodowani są tylko ci klienci kasy, którzy obałamuceni przez szowinistyczną prasę, odebrali pieniądze, bo niejednemu rozeszły się one w całości lub w części, a żaden nie ma dziś możności ulokowania ich na 4% w instytucyi przedstawiającej choćby w przybliżeniu takie same bezpieczeństwo. Cały czysty zysk w sumie 948.000 koron przeznaczono na cele dobroczynne, z tego wydzielono 340.000 na premie dla tych klientów Kasy, którzy najdłużej składają w niej swe oszczędności. (Niestety lwowska Kasa oszczędności od lat sześciu już nie daje ani grosza na cele dobroczynne. *Przyp. Red.*).

Ogłoszony dziś bilans tygodniowy Banku austro-węgierskiego wykazuje zmniejszenie się wolnej od podatku rezerwy banknotów o 49½ miliona koron, a zwiększenie się portfelu wekslowego o 39,581.000 koron. Jestto następstwem większego zapotrzebowania gotówki na ultimo lutego. Stan zapasów kruszcowych banku wynosi 1.494 milionów koron (w tem złota za 1.190 milionów) i jest tylko o 108 milionów mniejszy od całej cyrkulacyi banknotów. Wobec takiego stanu banku, dyrekcya nie myśli przedkładać radzie jeneralnej wniosku o zmianę stopy procentowej.

Na giełdzie był dziś ruch ożywiony, a niemal wszystkie walory podniosły się w kursie.

§ **Dostawa** mechanicznych urządzeń dla stacyi wodnych linii Sambor galic. węg. granica. Według zamieszczonego w *Gazecie Lwowskiej* ogłoszenia rozpisuje się dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla sześciu wodnych stacyi będącej w budowie linii Sambor-galic. węgierska granica. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 14 marca 1904, 12 godz. w południe w c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych w Wiedniu (Gumgendorferstrasse 19) a warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej Dyrekcyi budowy, jakoteż w c. k. Kierownictwie budowy we Lwowie, zaś dotyczące druki i plany mogą być nabyte w c. k. Dyrekcyi budowy we Wiedniu.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 3go marca 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya słabsza, zaofiarowanie mniejsze.

Pszenica biała 9.75 – 10.15, czerwona i żółta 9.50 do 9.90, węg. 9.50—9.80. Żyto krajowe 7.— do 7.50, węgier. 7.80 do 8.20 Jęczmień na krupy 6.40 do 6.70, na paszę 6.00 – 6.20, owies 6.25 do 6.70, tatarka 7.25 do 7.70, kukurydza nowa 6.75 do 7.00, cinquantin nowa 7.00 do 7.35, Groch Wiktorya 10.50—12.00, zwykły 8.50—9.50, past. 7.25 – 7.75. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 11.00—11.50. Fasola krótka 9.75—10.25. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.75—7.00. Wyka 5.75—6.00, Rzepak zimowy 10.00 do 11.—. Siemię lniane 9.50 do 11.00. konopne 8.70 do 9.00. Mak niebieski 25.— do 27.—, szary 23.— do 24.—. Koniczyna nasienna czerwona 55.- do 68. - , biała 50.00—75.00, Otręby pszenne 4.60 do 4.80, otręby żytne 4.80—5.00. Mąka czerwona 5.50 – 5.70. Ofagi 4.25 do 4.40. Słoma żytnia długa 2.00 do 2.20. — Siano zwyczajne 3.00 – 3.40. Koniczyna pastewna 3.80 do 4.00. Soczewica 12.50—15.50. Tymotka 18.00—24.—. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 5-go marca. Przy ograniczonych obrotach tendencya co do kukurudzy stale zwyżkowa, inne produkta utrzymują się w cenie. Co do spirytusu mimo słabszej tendencyi wiedeńskiego targu, usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 kilogr. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9.00 do 9.25, pszenica na termina 0.00 do 0.00, żyto gotowe 6.75 do 7.00, żyto na termina 0.00 do 0.00, owies obroczny gotowy 5.50 do 6.00, owies obroczny na termina 0.00 do 0.00, jęczmień pastewny 5.25 do 5.50, jęczmień browarniany 5.50 do 6.00, rzepak 9.25 do 9.50, lnianka 0.00 do 0.00, groch pastewny 6.00 do 6.50, groch do gotowania 7.50 do 11.00, wyka 5.30 do 5.75, bobik 5.75 do 6.00, hreczka 0.00 do 0.00, kukurudza nowa 0.00 do 0.00, kukurudza stara 6.40 do 6.75, chmiel za 56 kilo nowy 150.00 do 170.00, stary 220.00 do 250.00, koniczyna czerwona 62.00 do 75.00, biała 65.00 do 80.00, szwedzka 60.00 do 80.00, tymotka 22.00 do 26.00, spirytus paritas Tarnopol gotowy 20.10 do 20.25, na termina 00.00 do 00.00, spirytus ekskontyngentowany 15.25 do 15.40.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

*(Depesze poranne).*

**Berlin** 5 marca. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad etatem wojskowym. Poseł Müller z (centrum) wspominając o przedłożeniu wojskowem, które ma być wniesione w roku 1904 wyraził przekonanie, iż izba nie zgodzi się na podwyższenie stanu czynnego armii. Poseł Bebel skarżył się na złe traktowanie żołnierzy i na nowe rozporządzenia cesarza, ograniczające literacką działalność oficerów. Mówca wskazuje na to, że francuscy jenerałowie jawnie i otwarcie krytykują stosunki wojskowe i to jest jedna z przyczyn wielkiego postępu armii francuskiej. Dalej mówca krytykował częste zmiany uniformów wojskowych i zarzucił, że w armii panuje zbytek. Co do manewrów cesarskich, to nazwał je paradą, a gdyby w ten sposób miała się odbywać wojna, to armię niemiecką czekałaby niechybna klęska. Minister wojny Einem polemizował z Beblem.

**Budapeszt** 5 marca. Na posiedzeniu stronnictwa liberalnego zapowiedział wczoraj hr. Tisza, że na dzisiejszem posiedzeniu sejmu postawi wniosek, aby dla załatwienia przedłożeń o rekrutach, o prowizoryum budżetowem, o upoważnieniu rządu do rokowań handlowych i innych, uchwalono nagłe, pośpieszne traktowanie regulaminowe. Ten sposób obrad będzie tylko tymczasowy i obowiązywać będzie najwyżej przez rok, nie będzie zaś zastosowany do traktatów handlowych, ani do ugody z Austryą.

Zapowiedź hr. Tiszy przyjęło stronnictwo owacyjne.

**Wiedeń** 5 marca. Tutejsza firma Hirsch Cholec wysłała na zamówienie, uczynione przed trzema tygodniami, do Władywostoku i Portu Artura 1000 par butów. Posyłkę tę zatrzymano w Hamburgu i dalsze zamówienie odwołano.

**Londyn** 5 marca. Król Edward zachorował lekko, lecz ma się obecnie już lepiej. Wczoraj popołudniu ambasador rosyjski Benckendorf zjawił się w pałacu Buckinghamskim.

**Brest** 5 marca. Ministerstwo francuskiej marynarki wydało prefekturze polecenie powołania wszystkich urlopowanych z wyjątkiem chorych.

**Paryż** 5 marca. W dalszym ciągu wznowionego procesu Dreyfusa, jeneralny prokurator Baudin występował przeciw tym, którzy pod pozorem bronienia honoru armii rozwinęli szkodliwą agitacyę, krytykował sposób prowadzenia procesu w Rennes, omawiał szczegółowo tajne dokumenty sprawy Dreyfusa i oświadczył, że po bliższem ich zbadaniu nic obciążającego nie pozostaje. Przypomniał, że wojskowy *attaché* austro-węgierskiej ambasady Schneider zawsze protestował przeciw zapatrywaniu, które mu przypisywano, jakoby Dreyfus mógł być zdrajcą. Generalny prokurator zakończył oświadczeniem, że uważa rewizyę procesu Dreyfusa za konieczną.

**Londyn** 5 marca. Biuro Reutera prostuje pierwotne swoje doniesienie o rzuceniu bomby do mieszkania ministra spraw zagranicznych i donosi, że stało się to nie w Tokio, lecz w Suelu, gdzie rzucono bombę na ministra koreańskiego i na jego sekretarza.

**Paryż** 5 marca. Prócz arcybiskupa Lyonu, także arcybiskupi Paryża, Reims i Tuluzy otrzymali wezwanie przed trybunał państwowy z powodu listu do prezydenta Loubeta, protestującego przeciw ściganiu nauki kongregacyjnej.

**Rzym** 5 marca. Organ watykański *Osservatore Romano* donosi, że papież Pius X. wyda encyklikę w sprawie popierania studyów nad Pismem świętem. Równocześnie ustanowione zostaną dyplomy na licencyatów i doktorów pisma świętego, którą to sprawą zajmuje się komisya biblijna.

**Berlin** 5 marca. Po przeprowadzonej rozprawie przeciw ks. Ahrenbergowi o znęcanie się nad krajowcami w południowo-zachodniej Afryce wydano wyrok uwalniający oskarżonego jako niepoczytalnego.

*(Depesze popołudniowe).*

**Wiedeń** 5 marca. W magazynach towarowych firmy Fleischera, w ul. „Werderthorgasse", w śródmieściu wybuchł dziś rano pożar, który wyrządził szkodę w materyałach na kilkaset tysięcy koron. Z ludzi nikt nie zginął.

**Madryt** 5 marca. Wniosek Villannexa, aby prezydentowi Izby posłów wyrazić nieufność, odrzucono.

**Budapeszt** 5 marca. Na początku posiedzenia izby posłow sejmu węgierskiego przedłożył prezydent ministrów hr. Tisza wniosek prowizorycznej zmiany regulaminu. Według tego wniosku rozmaite z powodu obstrukcyi nie załatwione ustawy, jak budżet, normalny kontyngent rekrutów, nowy regulamin izby, mają być załatwiane w krótkiej drodze.

Mianowicie można będzie komisyi wyznaczyć stały termin dla przedłożenia sprawozdania. Na wniosek 50 posłów będzie można ustanowić termin załatwienia ustawy w plenum Sejmu. Po upływie tego terminu obrady nad ustawą tą byłyby niedopuszczalne. Trzecie czytanie odbywa się natychmiast po ukończeniu dyskusyi szczegółowej. Posiedzenie trwa tak długo, dopóki nie odbyto głosowania co do przyjęcia lub odrzucenia przedłożenia.

Wnioski odbywania tajnego posiedzenia i mowy dążące do przewlekenia dyskusyi są niedopuszczalne.

Prezydent izby może posłów, zakłócających spokój, lub odmawiających posłuszeństwa wydalić ze sali i wydać w tej mierze odpowiednie zarządzenia.

Wniosek ten przyjęła partya liberalna głośnymi oklaskami, a opozycya burzliwymi protestami.

**Kraków** 5 marca. Dziś rano przesłuchiwano dalej Lachnitta. Zeznaje on, że wprawdzie rozmawiał ze Skrzyszowskim o kradzieży kolii hr. Borkowskiej i posądzał o nią Pilawskiego, ale czynił to na podstawie opowiadania Moczulskiego i chciał zrobić na złość Pilawskiemu, z którym był w złych stosunkach.

Przewodniczący: Czy pan mówiłeś do Skrzyszowskiego, że Pilawski z Hałatkiem wydobywali brylanty z kolii i że złotnik Czaplicki Wiktor oceniał jedno jej ogniwo na 1800 koron?

Lachnitt. Tak, mówiłem, ale to wszystko słyszałem od Moczulskiego.

Dalej przesłuchiwano obw. Hałatka i Krasuskiego co do kilku zarzuconych im faktów kradzieży. Obwinieni wskazali, skąd pochodzą zakwestyonowane przedmioty.

Bardzo ciekawe było przesłuchanie osk. Śreniawskiego, u którego zakwestyonowano cztery gobeliny, skradzione na szkodę p. Adolfowej Weissmanowej, oraz kołnierz gronostajowy, szpilkę z brylantem i inne przedmioty, skradzione również pani Weissmanowej. Obwiniony twierdzi, że przedmioty te za 14 koron otrzymał od konduktora Kamińskiego, który odebrał sobie życie. U obwinionego zakwestyonowano 98 cennych przedmiotów, co do których podaje, że albo kupił albo otrzymał je od nieznajomych osób. Najczęściej odpowiada, że nie wie, gdzie te przedmioty kupił. Są to broszki, pierścionki, zegarki, gobeliny, sztuki sukna i różne kosztowności złote i srebrne.

Rozprawa trwa dalej.

## Wojna.

**Kanea** 5 marca. Dwie rosyjskie łodzie torpedowe przybyły do zatoki Suda.

**Londyn** 5 marca. Do *Standarda* telegrafowano wczoraj z Tokio: Dnia 2 marca wystosował cesarz japoński do cesarza koreańskiego telegram, w którym zaznacza, że wojna została wypowiedzianą, aby zapewnić trwały spokój w Azyi Wschodniej, — i wyraża radość z zawarcia ostatniej umowy między Japonią a Koreą. Umowa ta z pewnością jeszcze więcej zacieśni przyjaźń między obu krajami. Cesarz Japonii dziękuje zarazem cesarzowi koreańskiemu i jego dwom synom za dary dla armii japońskiej.

**Petersburg** 5 marca. Flug telegrafował wczoraj: W Porcie Artura i w Inkau wszystko spokojnie. Według wiadomości od naocznego świadka, między wysepkami koło Czemulpo widać szczątki zatopionego krążownika japońskiego.

**Seul** 5 marca. Biuro Reutera donosi pod datą 3 bm.: Bomba, którą niewyśledzony dotąd Koreańczyk wrzucił do lokalu urzędu spraw zagranicznych, zraniła lekko sekretarza i 2 innych urzędników.

### HOTEL GEORGE'A.

*Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.*

Przyjechali dnia 5 marca. K. Paygert z Sidorowa. J. Podlewski z Czeruiłowa. J. Rylska z Uhrynowa. Z. Cielecka z Byczkowiec. G. Kogalniceanu z Czerniowiec. A. Zieleniewski z Krakowa. S. Jorkasz-Koch z Bessarabii. Pułk. H. Janoch z Mostów wielkich. J. Blum z Wiednia. Hr. W. Russocki ze Stryja. R. Twerdy z Bielska. L. Markowski z Dalnicza. J. Wiktorowa z Nowotaniec. M. Pronay z Budapesztu. S. Jankowski z Rosochowaciec. J. Jurystowski z Różowiec. Hr. M. Szeptycki z Niedźwienik. S. Leszczyński z Borek małych. S. Bohdanowicz z Petryłowa W Ader z Krakowa.

### HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 5 marca. S. Michałowski z Podhajec. R. Rizy z Rudnik. F. Linhard, J. Jerusalem, O. Fel, C. Schrauth, M. Friedental, S. Armuth, E. Kohn, L. Zupnik i G. Pollak z Wiednia. S. Strzembosz, O. Heinz i O. Lyro z Tarnopola. R. Hecike z Zarudec. H. Hoffmann ze Stryja. J. Asłanowie z Ottynii. J. Nellhibel z Bremy.

### HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 5 marca. M. br. Błażowski z Nowosiółki. K. Skibniewski z Podola ros. H. Czerkawska z Płauczy. K. Torosiewicz z Rusiłowa. K. Jaworski z Ostrowczyka. L. Drzewicki z Rzeszowa. E. Stikarowski z Żółkwi. Dr. A. Lehmann z Podhajec. Dr. J. Berlstein z Delatyna. O. Sala z Wysocka. J. Żupnik z Wiednia.

### Nadesłane.





**Wiedeń** 5 marca. (Giełda towarowa). Cukier 19·05 (spokojnie). Spirytus 44·80—45·20. Nafta galicyjska bez zmiany.

**Berlin** 5 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

**Paryż** 5 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 95·22. Mąka („Fleur de Paris") 30·05.

**Frankfurt** 5 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 197·50. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 181·40. Laura 000·00.

**Budapeszt** 5 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·54—8·55, na październik 8·43—8·44; żyto na kwiecień 6·79—6·80, na październik 6·80—6·81; owies na kwiecień 5·75—5·76, na październik 5·85—5·86; kukurudza na maj 5·43—5·44, na lipiec 5·54—5·55. Rzepak na sierpień 11·50—11·60. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: łagodnie.

**Wiedeń** 5 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

| | | |
|---|---|---|
| Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1880 | 3% | 291.00 |
| „ „ „ „ z r. 1889 | 3% | 282.00 |
| Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. | 4% | 275.00 |
| Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. | 5% | 000.00 |
| Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. | 4% | 262.— |
| Pożyczka serbska prem. po 100 frank. | 2% | 89.00 |

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.—. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 453.00, Clary 40 zł. m. k. 163.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67.00, Ofen 40 zł. 157.00, Palffy 40 zł. m. k. 160.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 51.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66.00, Salma 40.00 m. k. 227.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 117.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503.00.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30) Wiedeń 5 marca.

Marki 117.45, renta majowa 99.50, węgierska renta koronowa 96·85, akcye: austr. zakł. kredyt. 624.50, węg. zakł. kred. 733.50, anglobanku 279·00, unionbanku 519.00, bankvereinu 503.50, länderbanku 418.00, kolei państw. 629.00, lombardy 77.00, akcye kolei Elbethal 402.—, fabryki broni —·—, tytoniowe 000·00, alpiny 393.00, Rima Muranyi 453.00, prag. Tow. żel. 00·00, losy tureckie 117·75, ruble 254.00. Usposobienie: słabe.

**Lwów** 5 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 572.— do 580.—. Banku hipotecznego po 100 kor. 585·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.20 do 101.90, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99.00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.20 do 102.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98.80 do 99.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.20 do —·—. 4 proc. los w 56 lat 98.00 do 98.70.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.80 — 99.50. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.50 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.40 Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 98.00—98.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40, 4½% po 200 koron 101.80 do 000.00.

**Monety.** Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.50—255.00 Sto marek 117.15 do 117.65.

### Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

**Dla chorych na piersi** Na kongresie lekarskim stwierdził prof. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200.000 ludzi ma gruźlicę, a z tych pada rocznie ofiarą tej strasznej choroby około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty, jak stwierdzone, są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, ustrzedz się tego bowiem jest rzeczą niemożliwą. Jeżeli zaś na szczęście wielka część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika bezsprzecznie, że ciało ludzkie posiada w sobie zdolność owe prątki uczynić nieszkodliwemi. Tam, gdzie tchawica dzieli się na liczne małe odnogi, prowadzące do płuc, znajdują się dwa gruczoły, tak zwane gruczoły oskrzelowe lub płucne, których celu nauka długi czas nie znała. Teraz atoli wiemy z badań Dra Hofmanna, że wytwarzają one „osobliwy sok," który zabija zarodki choroby, nim one rozpoczną w płucach swe dzieło zniszczenia. Gdzie więc gruczoły te wskutek odziedziczonej wady i słabowitości, albo wskutek innych organicznych zboczeń nie mogą wytwarzać owego trującego „soku" w dostatecznej ilości i gdzie płuca przez zaziębienie, pył, lub inne szkodliwe wpływy stały się bardzo wrażliwemi, tam prątki gruźlicze mogą się sadowić i rozwijać, a wtedy czy wcześniej czy później choroba się pojawia.

Nasuwała się tu myśl, że przez wzmocnienie i posilenie tych gruczołów oskrzelowych można położyć zaporę rozwijaniu się prątków gruźliczych.

Na tę prostą drogę wstąpił też Dr. Hofmann i z owego wzmacniającego soku gruczołów oskrzelowych przyrządził sam środek leczniczy przeciw dolegliwościom płucnym (chronicznemu nieżytowi i suchotom), któremu dał nazwę **Glandulen**.

**Glandulen** nie jest ani trującym, ani też sztucznym chemicznym środkiem, lecz jestto wytwór z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych i pod nadzorem weterynarza co dopiero zabitych baranów. Sama to przyroda daje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba tylko umieć ich szukać. Gruczoły oskrzelowe suszy się przy niskie ciepłocie w naczyniu pozbawionem powietrza i ugniata się w tabliczki. Każda tabliczka ważąca 0.25 grama, zawiera 0. 05 grama sproszkowanego gruczołu i 0 20 grama cukru mlecznego dla dodania smaku.

Jeżeli się zażywa **Glandulen** podług przepisu, to podnieca apetyt, usposobienie staje się weselszem, nabiera się sił i tuszy, dreszcze, poty i kaszel ustępuje, plwociny łatwo się wydziela, wyzdrowienie postępuje.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka przeciw suchotom. — **Glandulen** okazał się już zadziwiająco skutecznym tam, gdzie wszelkie inne środki zawiodły.

**Glandulen** wyrabia chemiczna fabryka Dra Hofmanna Następ. w Meerane (Saksonia), a dostać go można na receptę lekarską w aptekach, jakoteż w składzie aptecznym **B. Fragnera** c. i k. dostawcy nadwornego w Pradze 203 3. we flaszkach po 100 tabliczek za 5 kor. 50 hal., 50 tabliczek za 3 kor.

Broszurkę z głosami chorych wysyła fabryka na życzenie zadarmo i opłatnie.

## Przeprowadzenia




Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

**CARO i JELLINEK**

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

---

**Znakomitym środkiem domowym,** który powinien znajdować się w każdym domu jest

## Ernesta Hessa Eucalyptus

pod gwarancyą czysty wytwór naturalny od lat 12 sprowadzany z Australii, prawnie chroniony w Austryi i Niemczech. Flaszka za 1.50 kr. wystarcza na bardzo długi przeciąg czasu i może jako lek przyczynić się do zapobieżenia wielu dolegliwościom.

**Około 1500 podziękowań** otrzymałem od uzdrowionych z łamania w kościach, bólu stawu pacierzowego, piersi, gardła, głowy, skóry, reumatyzmu, chorób wewnętrznych, kataru ciężkiego oddechu i t. d.

Interesowanym polecam ważną książkę zawierającą ważne wiadomości o zastosowaniu preparatu eukaliptowego w wyż wymienionych dolegliwościach. Książkę wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

**Klingenthal i Ska.**

## Ernest Hess, Exporter Eukalyptusu

**Skład w Galic i w Haliczu, w aptece Mr. M Oberlaendera.**

---

## Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

## Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie.

**oświetlenia gazowe**

projektują i wykonują

## Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

**Biuro techniczne i Zakład instalacyjny**

**w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.**

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

---

## Molla Proszki Seidlickie

**Molla proszki Seidlickie** są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**

**Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.**

## Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.

**Wiedeń I, Tuchlauben 9.**

SKŁADY we Lwowie w aptekach: J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J. Wewiórski, Jos. Pineles, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, C. T. Winklera Syn, Albert Szkowron.

---

## STANISŁAW MASŁOWSKI

fryzyer i perukarz

poleca Szanownej Publiczności swój zakład z komfortem i hygienicznie urządzony **Plac Halicki l 3**

(vis a vis Wnego Marcina Müllera) przedtem ul. Wałowa 9.

---

**VICHY** TUZNAWODA GRANDE-GRILLE CELESTINS

60% tańsza od rodzimej

**Celestins** w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

**Grande - Grille:** w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

**Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego**

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

**K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie**

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

---

## Niezbędne dla każdego

do codziennego mycia!

## BORASON

mięczy wodę, gładzi i odświeża cerę, usuwa, pryszcze liszaje i piegi.

**Borason 60 h. Mydło borasonowe 70 h.**

Do nabycia w

Laboratoryum Chemiczno-kosm. „Aesculap"

Lwów, Pasaż Hausmana.

**WYSYŁKA ODWROTNIE.**

---

**Nowość!** **Nowość!**

## KAWA PALONA

**z własnego parowego palenia**

**codziennie świeżo palona!**

**Kawa palona**

ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1/2 kilo kawy palone Melange | Nr. I. | — Złr. | 70 ct. |
| „ | Nr. II. | — „ | 90 „ |
| „ | Nr. III. | 1 „ | 10 „ |
| „ | Nr. IV. | 1 „ | 20 „ |
| Melange cesarska | Nr. V. | 1 „ | 40 „ |

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
**zachowuje znakomitą aromę,**
**czysty delikatny smak,**
**największą wydatność,**
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

**Poleca handel herbaty i kawy**

## EDMUNDA RIEDLA

**ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.**

---

## KAWIARNIA WIEDENSKA

## znakomita kawa.

**Łapki** na myszy automatyczne (łowią i topią po kilkanaście sztuk od razu) sztuka po zł 1·50. Łapki amerykańskie na szczury, sprężynowe na deszczułkach czułe i niezawodne sztuka 50 cent poleca **Piotr Chrząstowski,** Lwów, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe dział żelazny).

**Drobne ogłoszenia.**

**Skład Płócien Korczyńskich** Lwów, Halicka 16. Poleca **Wyroby krajowe.** Płótna i weby rozmaite, grubości i szerokości, bieliznę stołową. Ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy i t. p.

**Wyborny miód** deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K franco.** Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany.**

**Fabryka cukrów, Troczyńskiego Lwów - Fredry.** Poleca wybornych funt karmelków 40, pomadek 60, nadziewanych pomadek 80, herbatników 80 centów, czekoladek 1 złr.

**Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne, poleca Fr. Krasnieniewski, pl. Halicki 8 Przyjmuje obstalunki, zamówienia.**

**Zł. 1·60 zł.** Cała butelka doskonałego Koniaku Fiuma

**Złr. 1·90 złr.** Cała butelka znakomitego rumu **Fryderyk Schubuth i Sp.** Lwów, Rynek 15

**Pierwsze centralne biuro** pośrednictwa **C. Boryńskiej.** Lwów, Rynek — pasaż Andriolego.

**Młoda wdowa** poszukuje posadę do samoistnego zarządu domu. Biuro wywiadowcze **A. Polińskl** Lwów, Pasaż Hausmana.

**Ajencya pracy Kosanowskiego** Lwów, Sykstuska 2. poleca wszelkiej kategoryi służbę gospodarczą i domową.

**Ogrodnik kawaler** z chlubnem świadectwami, z 18 to letnią praktyką, rozumie uprawę ananasów poszukuje posady od 15-go marca lub 1. kwietnia, p. r. **J. D.** gł. p. Lwów.

**Nauczycielki,** Bony, Panny służące, klucznice, oraz wszelką służbę, poleca Biuro Czerwińskiej, Lwów, Dominikańska 5.

**Kucharzy,** lokai, kucharki, klucznice, poleca Agencya Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6.

**Kupię majątek** ziemski, cena około 400 00 Koron. Wymagane dobra gleba, las, gorzelnia. Oferty pod „Kupno" Lwów, restante.

**Prywatne doniesienia.**

**Zarząd dóbr Wojtkowa**

ost. poczta

**i stacya Lipica dolna**

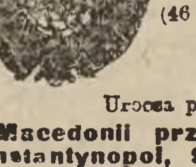
ma do odstąpienia tylko dla chrześcian dzierżawę 400 morgów na lat 10 pod korzystnemi warunkami Koniczynę czerwoną nasienną wolną od kanianki bardzo ładną na sprzedaż.

**Nowo utworzona cukiernia**

## Teofila Poturaja

przy ul. Akademickiej l. 28

poleca wszelkie w zakres cukiernictwa wchodzące wyroby, cukry, ciasta, owoce, konfitury, czekoladki na wagę i sztuki, kawę czekoladę, herbatę o każdej porze dnia. Lokal otwarty do północy.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 9/8 — 12/8
do widzenia

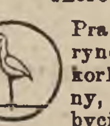
Urocza podróż

**z Macedonii przez Dardanele, Konstantynopol, Smyrnę, Port-Said, Kanał suezki wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego.**

**Wstęp 20 hal.**

**BITTNERA** Wyskok Koniferynowy

nie powinien brakować w żadnym pokoju chorego lub dziecięcym. Jestto jedyny destylat sosnowy zawierający tlen i balsamiczne składniki, nadający się jako środek ochronny przeciw niedomaganiu organów oddechowych itp Chorobom dziecięcym



Prawdziwy wyskok koniferynowy Bittnera zawiera na korku wypalony znak ochronny, bociana i jest do nabycia u

## Jul. Bittnera

**Aptekarza**

C. k. dostawcy nadwornego **w Reichenau.** Austrya niższa.

Cena flaszki pojedyńczej k 1·60, 6 fl k 8. patentowanego rozpylacza 8 k. 60h

Czekoladę wyborną

**pół kilo po 70 ct., 80 ct. i 1 złr.**

oraz

Kakao odtłuszczone, proszkowane

polecane przez P. P. Lekarzy pół klg. w puszkach blaszanych złr. 1.50. poleca

**H. TRETER**

**parowa fabryka czekolady**

we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.

---

## Przemysł krajowy.

**Cukier** przeworski,
**Chleb** ze sokołem dla wyrugowania morawskiego.
**Krochmal** Bażanta,
**Cykorya** Br. Romaszkana,
**Kawa** zdrowia z Krakowa,
**Makaron** z Bogdanówki Ludwiga.
**Musztarda** krakowska,
**Jarzyny i Wódki** Izdebnickie

poleca handel

## Leonarda Soleckiego

**we Lwowie,**

ul. Batorego l. 2.

---

Proszę żądać tylko

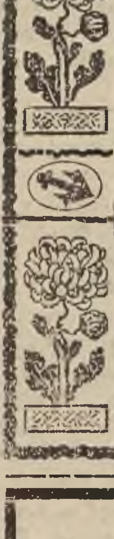
## Selle i Karyego

## FREDIN

Najlepszy środek do czyszczenia i barwienia **każdą skórę** na kolor czarny i żółty. Zaleca się szczególnie do skór **Box-calf, Chevreaux, Oscocia i lakierów.**

**Wiedeń XII/I.**

---



Marka ochronna: kotwica.

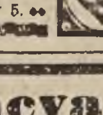
*Liniment. Caps. Comp.*

z Richtera apteki w Pradze.

uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.



---

**Ważne dla Pań!**

**Tylko za 10 zł.** wyuczyć się można kroju damskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerównej,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla większej liczby uczennic równocześnie w nauce udział biorących w niższych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a za żądania do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

---

## Księgarnia Polska

**we Lwowie ul. Akademicka 2,**

poleca dzieła pedagogiczne

**REUSSNERA**

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

## SAMOUCZEK:

**Polsko - Niemiecki** Kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80
**Polsko-Francuski** kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.
**Gramatyka Polsko-Francuska** K. 3.60.
**Wypisy Francuskie** K. 2·10
**Polsko-Angielski** kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.
**Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.
**Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi K. 1 80, mały h. 15·—

**Za oprawę** każdego tomu z powyższych dzieł dopłata po **h. 50.**

---

Pieniędzy „wiele" Pieniędzy!

miesięcznie do 500 złotych może zarobić uczciwie każdy bez jakichkolwiek specyalnych wiadomości. Proszę podać swój adres pod „ **E 1042** do Annoncen Abtheilung des „**Merkur**"

Mannheim Meefeldstrasse 44.

---

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bijuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

---

**Bezpłatnie poleca**

## Biuro pośrednictwa Jaźwińskiego

**w Kołomyi**

prawdziwie zdolnych i uczciwych oficyalistów, rzemieślników dworskich i ogrodników. — Jest także wolnych bardzo zdolnych 4 kucharzy, 1 zdolny ogrodnik w jednej osobie i kucharz bezdzietny 5 klucznic, 2 gospodynie, 6 pokojówek, obecnie 4 młode mamki, 8 kucharek, 1 lokai, 2 furmanów. Poleca także robotników polnych i lasowych. Oraz ma kilka folwarków od 200 mrg. i wyżej, młynów do wydzierżawienia.

---

## Licytacya dobrowolna,

martwego i żywego inwentarza gospodarskiego dóbr czerwonogrodzkich

**(Nyrków, Nagórzany, Uścieczko)**

z powodu wydzierżawienia tych dóbr odbędzie się na miejscu

**dnia 7-go marca b. r. i następnych.**

Stacya kolejowa Tłuste lub Zaleszczyki.

---

## Na wszystkie

*bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłkę na prowincyi po cenach redakcyjnych*

## Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

*Lwów, pasaż Hausmana 9.*

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

---

## Nowy rozkład jazdy kolejami

**Ważny od 1-go stycznia b. r.**

podaje

## KURYER KOLEJOWY

**Do nabycia:**

**Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,**

oraz w księgarniach i trafikach.

---

**Pamiętajcie o sierotach**

## LOSY DOMU SIEROT

dla utworzenia przytuliska, 1500 wartościowych wygranych łącznej wartości **60.000 koron.** Główna wygrana 25.000 koron.

**Cena losu 1 kor.**

Ciągnienie nieodwołalnie 22 kwietnia 1904. Losy nabyć można w każdej trafice.

**Zarząd loteryi Przytuliska sierót** wiedeńskiego chrześciańskiego związku pań **we Wiedniu I. Neues Markt 3.**

---

## KWIZDY Fluid

Znak wąż.

**Fluid dla turystów** zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muskułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży. Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20. Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny

## Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. węg. k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny

Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.



---

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

## Piwo Okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

**Naftula Toepfer,** ul. Trybunalska 12
**Adler M.,** plac Akademicki.
**Agid Jakób,** ul. Krakowska 25.
**Baum,** Hotel Warszawski.
**Baran S.** ul. Leona Sapiehy.
**Blasbalg S.** ul. Teatralna. 20.
**Breyvogel H.** ul. Grodzickich.
**Drucker J.,** ul. Gródecka.
**Einhorn M.** Grodecka 18.
**Fried Jakób,** Rynek 19.
**Frankel J** ul. Leona Sapiehy.
**Garfunkel O** ul. Sykstuska.
**Griffel** ul. Żółkiewska.
**Grünfeld S.,** ul. Łyczakowska.
**Grüss W.** ul. Leona Sapiehy
**Herold A.,** ul. Sykstuska 14.
**Heustein J** ul. Lenartowicza.
**Hellwig Edward,** ul. Kopernika.
**Ilków M.** ul. Sobieskiego.
**Jacoby J.** Chorążczyzna.
**Isak Ostermann** ul. Sykstuska 28.
**Kawiarnia europejska** ul. Jagiellońska.
**Kantyna** Cytadeli.
**Kotz J.,** ul. Grodecka.
**A. Kell.** ul. Kopernika.
**M. Kell** ul. Wałowa.
**Kostkiewicz A.,** ul. Wałowa
**Kraus S.** Szpitalna,
**Kreindler J.,** plac Bernardyński.
**Kanarienvogel A.,** Jagiellońska 16
**Kühl. M.** Grodecka 18.
**Lemel S.,** ul. Gródecka 54.
**Ludwig J.,** ul. Krakowska 7.
**Lerner Ign.** ul. Żółkiewska.
**Löwenheck J.,** ul. Trybunalska 4.
**Łopaciński W.,** Rynek 37.
**Makowski K.** Krasickich.
**Nowożeniuk J.,** pl. Solarny.
**Pochmarski,** Pasaż Mikolascha.
**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
**J. Volse,** Żółkiewska.
**Reich S.,** Rynek.
**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Bema).
**Rossignon** ul. Pańska.
**Sobossy,** Hotel pański.
**Senycia,** ul. Ormiańska.
**Schapira S.** Rynek.
**Salzberg H.** Kazimierzowska.
**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska.
**Schwarzer Osias,** ul. Grodecka
**Scheininger M.** ul. Sykstuska 25
**Teitelbaum** ul. Gródecka.
**Tennenbaum J.** Jagiellońska l. 6.
**Tomicki R.** Rynek.
**Wollsch** ul. Grodecka.
**Zukiermann J.,** Zimorowicza 15.
**Zimet H.** Kazimierzowska.

## BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

**Toepfer Naftula** ul. Trybunalska.
**Baczewski Z.** pl. Halicki.
**Baum** Hotel Warszawski,
**Buchholz,** ul. Szeptyckich.
**Przednowek M.** pl. Solarni.
**Garfunkel O.,** ul. Sykstuska 2.
**Schapira S.,** Rynek.
**Teitelbaum,** ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

## OZYASZA WIKSLA i Syna

**ul. Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

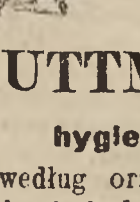
**S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.**

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

**Jan Götz, browar w Okocimie.**

---



## Tysiące wypadków słabości

**są przyczyną złych na przeciągi powietrza narażonych klozetów.**

## GUTTMANNA patentowane

**hygieniczne klosety pokojowe**

są według orzeczenia pierwszorzędnych powag lekarskich niezbędne do utrzymania zdrowia, jakoteż w czasie opieki chorych.

**Szczegółowo illustrowane cenniki**

bezpłatnie i franco

**w filii c. k. uprzyw. fabryki klosetów**

## L. GUTTMANN

**Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.**

**Największy wybór wszystkich gatunków:**

Klosetów domowych i pokojowych, stolców klosetowych, Pots de chambre, Bidets, wanien kąpielowych, kompletnych urządzeń kąpielowych, pieców gazowych, Rechands, (kuchenki gazowe) mebli mosiężnych i żelaznych, wózków dziecinnych, foteli do wożenia chorych, hygienicznych spluwaczek, papieru klozetowego etc.

**Jeneralny skład dla Galicyi austro-węgierskiego Thermophor-przedsiębiorstwa.**

---

**Gorsety najnowszego kroju**

z prostą bryklą poleca

## Warszawska fabryka gorsetów „Karolina"

*Lwów, Pasaż Hausmana.*

Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.



Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.